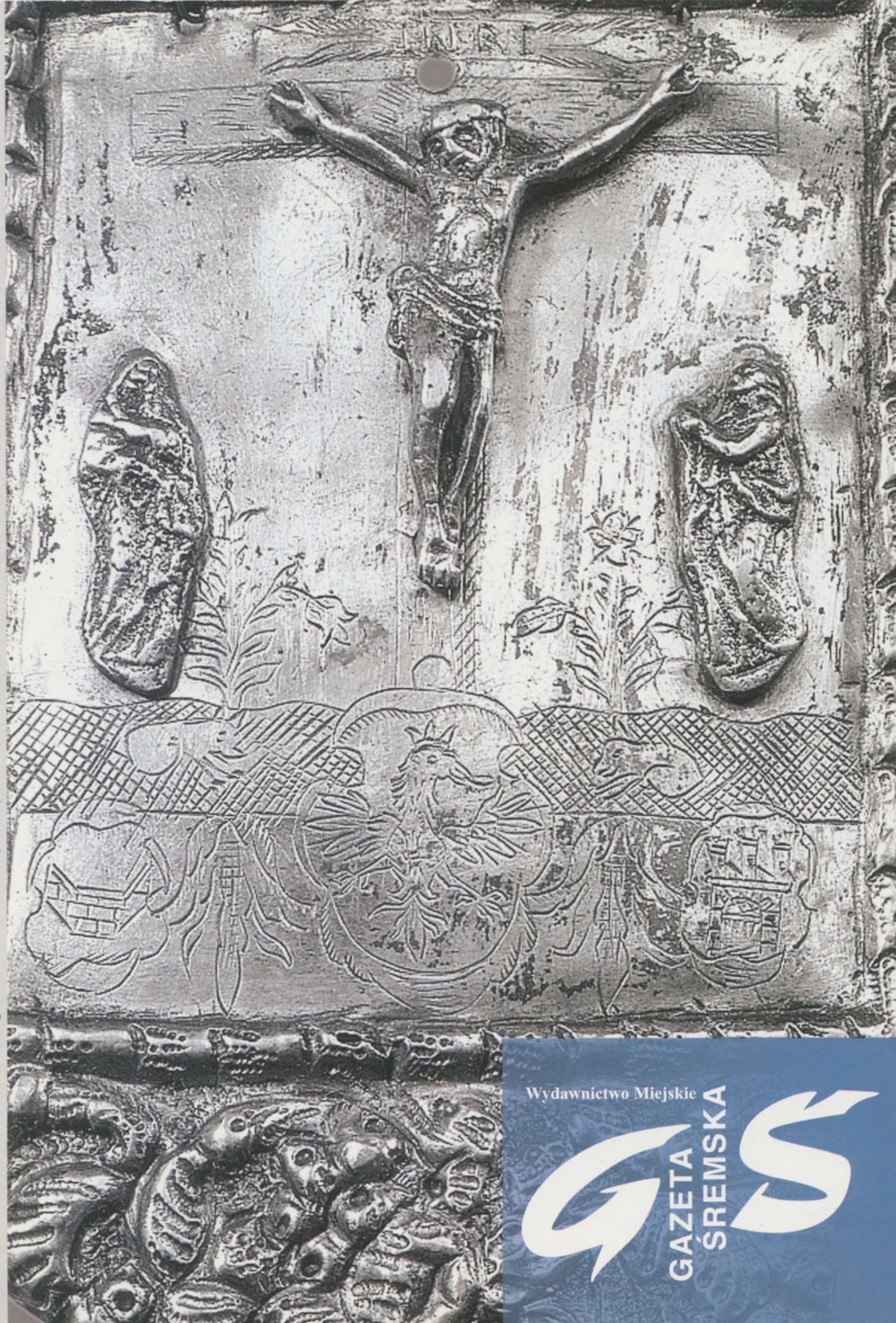




Wydawnictwo Miejskie

GAZETA
ŚREMSKA



*Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
 życzymy wszystkim mieszkańcom naszego miasta i gminy.
 Niech radość i szczęście płynące z Wielkiejnocy
 promieniują na naszą wspólną codzienność.*

*Przewodniczący
 Rady Miejskiej w Śremie
 Bolesław Wośkowiak*

*Burmistrz
 Miasta Śrem
 Marek Basaj*

W numerze kwietniowym:



Publicyści w Mechlinie 4



Gawędy literackie 16



**Tradycje Wielkiejnocy
na Wołoszczyźnie 6**



**Moi przyjaciele:
Beata i Parshant..... 22**



Na Górze Krzyży 12



**Peregrynacja Ottona III
w 1000 roku do grobu
św. Wojciecha w Gnieźnie cz. II ... 20**



i Sportu Urzędu M

Wydział Oświaty, Kultury



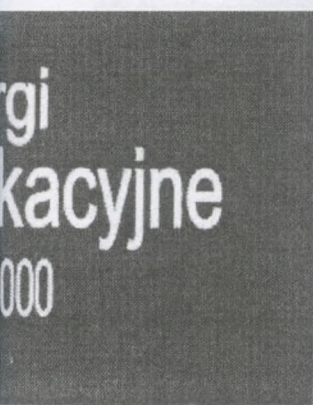
Powiatowy Urząd



Foto: Roman CHRABĄSZCZ



jskiego w Śremie



Pracy w Śremie



Czy potrafimy słuchać

Czy uczyć się w szkole posłuszeństwa, czy słuchania? Odwieczny problem, który co zmiany reformatorskie pojawia się i jest analizowany nie tylko przez fachowców-pedagogów, ale domy rodzinne. Na pytanie postawione w pierwszym zdaniu wszyscy odpowiadają chórem: szkoła ma rozwijać umiejętności słuchania.

Co to znaczy?

Jeżeli nie słuchamy, to nie rozumiemy tego, co dociera do naszych receptorów zewnętrznych, w tym przypadku do naszych uszu. Nie dotyczy to tylko uczniów, ale również nauczycieli, rodziców, rówieśników. Uważne słuchanie ułatwia poznanie świata, który nas otacza. Słuchanie rozumiane jako aktywne uczestnictwo, które jest czymś więcej niż tylko recepcją dźwięku staje się podstawą egzystencji. Jest to dar, z którym człowiek przychodzi na świat, ale należy rozróżnić: **słuchanie od słyszenia**. Człowiek rodzi się z darem słyszenia, a uczy się przez całe swoje życie słuchania.

Jeżeli spojrzymy w historię wychowania czy dydaktyki okaże się, że w tradycjach scholastycznych kształcenie umiejętności słuchania było ignorowane. Arystoteles namawiał do mówienia, które było uważane za najważniejszą umiejętność. Dzisiejsze poglądy są odwrotne. Jeśli przyjąć czas czuwania przeciętnego człowieka za 100%, to okazuje się, że z tego 70-80% przeznaczona jest na werbalną aktywność komunikacyjną, z czego 45% to słuchanie. Ludzie mówią przez 30% czasu swego czuwania, czytaniu poświęcają 16%, a pisanii 9% tego czasu.

Umiejętności słuchania nie ćwiczymy, stąd słuchamy tylko na poziomie 25% swoich możliwości. Z tego wynika, że wiele ignorujemy, wypaczamy treści i źle dekodujemy informacje, które słyszymy. Takie złe słuchanie odbija się negatywnie na wynikach pracy zawodowej dorosłych, jak i dydaktycznych naszych pociech, a za tym złe wpływa na nasze życie osobiste. Osoby uważnie słuchane są o wiele bardziej skłonne do współpracy czy ustępstw. Okazywanie im w po-

wyższy sposób szacunku jest jednocześnie zaspakajaniem ważnej potrzeby akceptacji i uznania, co w sytuacjach szkolnych jest bardzo pożądane.

Efektywne słuchanie to wsłuchiwanie się w to, co mówią inni, ale również słuchanie samego siebie. Przysłuchiwanie się temu, co mówimy i kontrolowanie tego może nam dostarczyć informacji o sobie samym.

Osoby, - wg badań naukowych - które posiadały umiejętność efektywnego słuchania o wiele częściej niż pozostałe odnoszą sukcesy w różnych dziedzinach życia, a ich życie osobiste staje się bardziej harmonijne.

Z obserwacji wynika, że mamy do czynienia ze słuchaniem biernym, kiedy to słuchacz zachowuje pełne milczenie. Sam fakt, że ktoś chce słuchać, może dodać odwagi, której mówiący potrzebuje, aby się dalej wypowiadać. Spotykamy się również ze słuchaniem nierefleksyjnym, które stanowią najprostszą formę słuchania. Towarzyszy mu przejawianie minimalnych reakcji ustnych typu „uuhm”, zachowanie uważnej ciszy, reakcje potwierdzające. Słuchanie nierefleksyjne nie przeszkadza mówiącemu, ma charakter neutralny, jest pozbawione jakichkolwiek osądów czy rad. Nie należy go stosować, gdy mówca nie jest dostatecznie skłonny do mówienia, może odebrać taki sposób słuchania za dowód, że się z nim zgadzamy.

W przypadku słuchania refleksyjnego - aktywnego - uczestniczymy w procesie komunikowania się, w którym słuchacz odzywa się do mówcy w sposób pozbawiony jakichkolwiek osądów.

Czy można wdrożyć elementy umiejętności słuchania w nauczaniu szkolnym? Tak, ale pod warunkiem, że każdy nauczyciel będzie się wykazywał umiejętnościami spokojnego i logicznego wyjaśnienia. Pozwoli uczniom na parafrazowanie - interpretowanie własnymi słowami tego, co usłyszeli, da możliwość odzwierciedlenia energii i emocji, selekcjonowania tego, co najważniejsze. Tylko wówczas nauczymy siebie i innych słuchać.



Adam LEWANDOWSKI

Publicyści w Mechlinie

Późnym wieczorem 11 marca do dworu „Andrzejówka” w Mechlinie dotarł autobus pełen zmarzniętych i przemoczonych członków Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych. Niezbyt sprzyjająca aura pozwoliła jednak wcześniej zapoznać się z licznymi zabytkami. Trasa wycieczki prowadziła przez Koszuty, Książ, Cichowo, Lubiń, Jaszkowo i Śrem. Właśnie dwór Andrzeja Chwalczyńskiego w Mechlinie został wybrany jako miejsce uroczystości XX lecia klubu.

A zaczęło się to w bardzo zamierzchłych czasach, gdy turystyka studencka była w pełnym rozkwicie. Poznański

Oddział Międzyuczelniany PTTK zawsze należał do najaktywniejszych w kraju. Organizowane przez studentów rajdy i zloty wymagały dobrych opracowań krajoznawczych zwiedzanych terenów. Byłem wówczas, ponad 30 lat

temu, członkiem poradni krajoznawczej nieźle zaopatrzonej w przewodniki i mapy z terenu całego kraju. Jednak brak było nowych opracowań dotyczących Wielkopolski. Przy okazji imprez turystycznych zaczęły powstawać niewielkie książeczki opisujące trasy rajdowe. Zabawna historia zdarzyła się koło roku 1970, gdy organizowany był Zlot Wiosenny do Śremu. W opisie trasy śremskiej był wiatrak, koło którego należało skrócić do parku, gdzie kończyła się impreza. Jednak na kilka dni przed rajdem został on rozebrany. Wędrujące grupy turystów zobaczyły namalowany na dykie wiatrak zgodny z opisem trasy. Z biegiem czasu piszący turyści doskonalili swój warsztat, stawali się wytrawnymi krajoznawcami z dużą wiedzą popartą bogatymi archiwami.

Powołanie klubu publicystów nastąpiło dopiero w 1980 roku. Członkami stali się dawni studenci należący

już do Klubu Wapniaków. Także piszący pierwsze przewodniki po II wojnie, niestety już nieżyjący: Franciszek Jaškowiak, Adam Dubowski czy Czesław Piskorski należeli do klubu. Członkiem honorowym był znany podróżnik i pisarz Arkady Fiedler. Klub to towarzystwo bardzo elitarne, liczy obecnie 13 członków rzeczywistych z Wielkopolski i 29 członków korespondentów z całego kraju, od Rzeszowa po Szczecin. Można powiedzieć, że większość literatury krajoznawczo-turystycznej opisującej nasz kraj wychodzi spod pióra członków klubu.

Nikt nie liczył, ile wydanych zostało książek, prze-

wodników, map czy filmów. Są wśród nich takie publikacje jak: Wielkopolska, Ziemia Lubuska, Poznań od A do Z, Wiedeń, Między legendą a historią, filmy o kościołach drewnianych i parkach krajobrazowych. Do najcenniejszych należą: Słownik Krajoznawczy Wielkopolski i 123 x

Wielkopolska. Dwa ostatnie tytuły ukażą się niebawem znacznie rozszerzone w bogatej szacie graficznej. Corocznie klub wspólnie z targami poznańskimi organizuje Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej przy okazji jesiennego Tour Salonu. Inną imprezą mającą na celu doskonalenie warsztatu pisarskiego jest Forum Publicystów Krajoznawczych dla wszystkich zajmujących się tematyką krajoznawczą.

Przy okazji uroczystości jubileuszowych w gościnnym dworze w Mechlinie zdaliśmy sobie sprawę, że widoczny staje się brak młodego narybku. Może wśród laureatów konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” należałoby szukać przyszłych publicystów krajoznawczych.

tekst i zdjęcie
Zbigniew SZMIDT



Tradycje Wielkiejnocy na Wołoszczyźnie

Wielkanoc jest dla chrześcijan punktem kulminacyjnym roku liturgicznego. W przeszłości nawiązywała do żydowskiego święta pesach, dzisiaj jest splotem chrześcijańskich zwyczajów. Wielki Tydzień osiąga szczyt wspomnieniem ostatniej wieczery pańskiej we Czwartek, ukrzyżowaniem Chrystusa w Wielki Piątek, jego pogrzebem w Wielką Sobotę i zmartwychwstaniem w Wielką Niedzielę.

Współcześnie Wielkanoc jest pojmowana przede wszystkim jako symbol wiosny, kiedy przyroda w swojej wielobarwności i bogactwie form budzi się do nowego życia.

Obchody święta wiosny na Wołoszczyźnie w przeszłości bywały pełne wdzięku. Dawni przodkowie czcili przebudzenie przyrody zwyczajami, obrzędami, które pochodziły z pradawnych czasów, zanikanie zimy – symbolu śmierci i wskrzeszenie wiosny. Na Śmiertelną Niedzielę wynosiły dziewczęta ze śpiewem kukłę zwaną „Smrtka” albo „Marena” (Marzanna) ubraną w kobiece szaty za wieś albo za miasto, a tam wrzucały ją do rzeki.

Środę nazywano „szkaradą”, nie dlatego że w dniu tym gospodynie wymiatały kominy, ale ze względu na Judasza, który się rzekomo pogniewał się na Jezusa.

Tego dnia nikt na nikogo nie może się gniewać, ponieważ inaczej zepsuje wszystkie środy w roku.

W Wielki Czwartek dźwięki kościelnych dzwonów po raz ostatni aż do Wielkiej Soboty „odlatują do Rzymu”. Tego dnia rzekomo trzeba chować pieniądze, aby ciągle trzymały się portmonetki. Ludzie wstawali wcześniej rano i szli obmyć się rosą, aby unikać chorób. Jeszcze przed wschodem słońca gospodyni musiała zamieść dom, a śmieci wynieść na rozstaje dróg, aby w domu nie trzymały się pchły. Kto przed wschodem słońca zjadł kołacz albo chleb z miodem był chroniony przed jadem i użądleniem szerszenia. Po zachodzie słońca gospodarz kropił święconą wodą dom i otoczenie wiechciem słomy, aby ochronić obejście przed czarownicami. W Wielki Piątek mali i wielcy, młodzi i starzy podążali do potoku,

myli się w czystej studziennej wodzie, żeby żyć w zdrowiu, a dziewczęta żeby pięknie wyglądać. Również bydło wyprowadzano wczesnym rankiem do wodopoju. Krowie wymiona smarowano niedźwiedzim sadłem dla ochrony przed czarownicami. Tego dnia gospodarz nie orał. Kiedy wygnał bydło na pastwisko, rzucał pod próg chlewa łańcuch, aby miało ono silne nogi. W Wielki Pią-



tek ziemia rozstępowała się na krótką chwilę i ujawniała skarby. Mógł je zdobyć człowiek, który uczestniczył w kościele w drodze krzyżowej albo miał księżczkę z zaklęciami zwaną „ziemski klucz”.

W Wielką Sobotę kapłan święcił ogień. W domu wygaszano wszelkie paleniska. Gospodyni przynosiła kawałek własnego drewna przed kościół i przykładła go do ognia, a kiedy kapłan dokonał święcenia, brała kawałek płonącego polana do domu i nim zapalała nowy ogień. Popiołem z poświęconego ognia obsypywał gospodarz łąkę i pole. W tym dniu gospodyni piekła baranka, a w nim białą kielbasę, w niedzielę na mszy święcono jedzenie, przy obiedzie gospodarz dzielił wszystko wokół stołu, ale ostatni kawałek chował, żeby z jego pomocą otworzyć drogę do ziemskich skarbów. Kiedy



w Wielką Sobotę z powrotem zabrzmią dzwony, wszyscy spieszą do obejścia i po biciu dzwonów potrzásają drzewami, aby przyniosły urodzaj. W niedzielę Bożego Zmartwychwstania panuje obfitość jedzenia, chleba, placków, jaj, wina. Część każdego z dóbr ofiarowuje się ogrodowi, polu, studni, aby był urodzaj, dostatek owoców i dobra woda do picia.

Najbardziej znane i rozpowszechnione są po dzień dzisiejszy tradycje poniedziałku wielkanocnego. Chłopcy splatali różgi z gałązek wierzbowych albo posługując się brzoźowymi miotłkami smagali dziewczęta. Te wykupywały się poczęstunkiem z piśsanek, ciast i cukierków. W niektórych wsiach zachował się zwyczaj polewania wodą, nieraz przybierający postać wrzucania panien do potoku. Dokumenty pisane na temat wielkanocnych zwyczajów chłostania i polewania wodą datuje się u nas na XIV w.

Dzisiaj jednak przeważnie chłopcy posługują się wodą jedynie symbolicznie albo używają wobec dziewcząt perfum.

We wtorek odwrotnie, to dziewczęta chłostają chłopców, ale oni na to nie mogą pozwolić i wszyscy okładają się różgami nawzajem.

Jajko wielkanocne było w czasach pogańskich znakiem błysku i słońca, sił vitalnych przyrody. Chłostanie młodymi różgami oznaczało odświeżenie, odmłodzenie. Prężność i siła różgi przenosiła się na ludzi, biczowanie przypominało mękę Zbawiciela. Polewanie wodą albo perfumami ma rzekomo miejsce na pamiętkę tego, że w Jerozolimie po wskrzeszeniu Pana polewano zgromadzone tłumy, aby je rozproszyć. Polewanie wodą miało jednak także znaczenie oczyszczenia i odświeżenia ciała.

Do wielkanocnych tradycji należy zdobienie jajek – pisanki. Malowane, skrobane i wylepiane słomą. Oprócz obrazków dziewczęta często umieszczały na nich wierszyki, następnie rano w wielkanocny poniedziałek obdarowywały nimi swoich ukochanych.

Tradycje wielkanocne po dzień dzisiejszy pielęgnuje Wołoskie Muzeum w Rożnowie pod Radhoštěm. W Drewnianym Miasteczku dziewczęta wynoszą „Marzanne”, chłopcy łaskoczą kołatkami,

wykonuje się pisanki i jest także śmigus dyngus. Wszyscy występują w tradycyjnych strojach z towarzyszeniem ludowej muzyki, czemu z wielkim zainteresowaniem przypatrują się liczni zwiedzający.

Richard SOBOTKA

Fotografie z archiwum Muzeum Wołoskiego w Rożnowie pod Radhoštěm



1. Na Wielkanoc nie można w Wołoskim Muzeum zabraknąć stosownej muzyki – cymbałowa muzyka zespołu Solan.
(foto: M. Parma)

2. Co roku na Wielkanoc Drewniane Miasteczko pełne jest tańca – ludowy zespół Radhošť.
(foto: M. Parma)

3. Do porządnego wychłostania dziewcząt potrzebna jest niekiedy porządna miotła.
(foto: B. Přikryl)



4. Z gałęzi wierzby splata się „tatary”, z którymi potem chłopcy wcześniej rano w wielkanocny poniedziałek obchodzą domy i budzą dziewczęta, a one obdarowują ich cukierkami, swojemu wybranicowi dają zdobione własnoręcznie jajko z pięknym wierszykiem.
(foto: E Ondrušková)

5. Najpiękniejsze są w okresie wielkanocnym wszystkie dzieci.
(foto: E. Ondrušková)

Od Popielca do niedźwiedzi

CZYLI, JAK TO W PSARSKIM¹ BYWAŁO CZTERDZIEŚCI LAT TEMU

Przygotowania do świąt Wielkanocnych w wiosce mojego dzieciństwa rozpoczynały się – jeśli pogoda pozwalała – już krótko po Środzie Popielcowej. Pierwsze prace to **porządkowanie obejść**: naprawa i malowanie płotów, „bielenie” izb i sieni, zakopywanie ogródków. W tych wiosennych porządkach chętnie pomagały dzieciaki. Frajdą było wygrabianie liści i pozostałości jesienno-zimowych i palenie ich. Zdarzało się czasami z nadgorliwości spalić sąsiadowi pół szopki...

Prawie w każdym domu przed Wielkim Tygodniem odbywało się **wie-przobicie**. Aromatyczne dymy wydobywające się z beczek, gdzie wędzono kielbasy, szynki i boczki, snuły się po wsi i przyprawiły o skurcze żołądki. Spróbować można było tylko kaszanke i bulczankę i to też tylko w znikomych ilościach.

Jak już najważniejsze „co do ciała” było zrobione, można było spokojnie oddać się sprawom „co do ducha”. A więc – **rekolekcje**, gdzie poszczególne „stany” maszerowały do Fary, by posłuchać nauk. Potrafił niejeden rekolekcjonista grzmieć z ambony, że aż echo szło! I to bez mikrofonu! A na zakończenie rekolekcji spowiedź wielkanocna. Szli wszyscy a nawet ci, co się przez cały rok wymigiwali, bo przecież „Przynajmniej raz w roku spowiadać się...”

Gorzkie Żale najbardziej pamiętam z czasów ks. Lisieckiego. Książd ten wprowadził piękny zwyczaj śpiewania „Rozmowy duszy z Matką Bolesną” z podziałem na głosy niewieście i męskie. Było to łatwiej w tamtych

czasach, bo kobiety zawsze stały po prawej stronie kościoła, a mężczyźni po lewej. Szczególnie wzruszały męskie głosy – wyspiwywane z całego serca powodowały głębsze przeżycia tego nabożeństwa, na które nie było nam ciężko przyjść drugi raz do kościoła w każdą niedzielę Wielkiego Postu, choć to było w sumie około 14 km na piechotę.

Wielki Post to dla nas, dzieciaków, była również okazja do **ćwiczenia charakteru**. Odmawialiśmy sobie różnego rodzaju słodczy, a jeśli jakaś babcia czy ciocia

nas nimi obdarowała, to wędrowały na przechowanie do kartonika (zazwyczaj takiego po butach). Ci, którzy wytrzymali i nie dali się diabłu skusić na „miodowego” czy „grylażowego”, mieli ogromną satysfakcję!

W Wielki Piątek szliśmy do kościoła gromadą. Kolatki zamiast dzwonek, adora-



cja Krzyża, opis Męki Pańskiej sprawiały, że do domu wracaliśmy wyjątkowo wyciszeni. Nawet ci najmłodsi, co to jeszcze nie chodzili na religię, czuli, że wydarzyło się coś wielkiego i smutnego i nie płątali się nam, starszym, pod nogami.

Dzień ten to również **wielkie poszczenie**. Na obiad polewka z maślanki, śledź ziemniaki w mundurkach i oczywiście olej rzepakowy lub lniany, który tata przywoził z olejarni pana Komorowskiego (koło więzienia).

Wielki Piątek to także **wypieki**. Mielenie sera, łuskanie migdałów i krojenie smażonej skórki pomarań-

¹ wg słowników gramatycznych powinno być w Psarskim ale 40 lat temu pisaliśmy i mówiliśmy tak, jak jest w nagłówku.

czowej przypadało z racji starszeństwa mi. Młodsze siostry miały mniej odpowiedzialne zadania. W innym dniu byłaby to zupełnie przyjemna a nawet apetyczna funkcja, ale nie w Wielki Piątek! Z racji poszczenia nie można było spróbować nawet malutkiej rodzynki czy też obliżywać gałkę od ciasta! To było prawdziwe ćwiczenie charakteru. Pomagało nam w tym to, że już byliśmy po spowiedzi wielkanocnej. A i tak byłoby trudno zgrzeszyć, bo jedna siostra drugiej z oka nie spuszczała.

Jeszcze muszę dodać, że w Wielki Piątek wstawałam bardzo wcześnie. A to tylko dlatego, żeby nie oberwać „za Boże rany”. Mama tym, co dłużej spali, potrafiła niezłe przeciągnąć po piżamie witką wyciętą z żywopłotu!

Wielka Sobota była od rana bardzo pracowita. Najpierw trzeba było odszukać drewnianą foremkę do zrobienia baranka z masła – zrobił ją jeszcze mój pradziadek, który był kołodziejem. Foremka ta miała dziwną właściwość, że chowana zawsze w „pewne” miejsce, po roku odnajdywana była w miejscu najbardziej nieprawdopodobnym. A więc jak już się odnalazła, to trzeba było ją wygotować, natrzeć solą (żeby masło nie przywierało), opłukać zimną wodą, nakłaść masła, popukać dobrze – i baranek gotowy. Teraz jeszcze tylko trzeba przynieść ze strychu koszyczek, wskoczyć do pani Wujenki po gryczpan, po drodze zerwać garść zielonej oziminy i nałuskać lupin od cebuli. Jak nie zdążyliśmy pomalować pisanek, to mama gotowała jajka w oziminy i lupinach cebulowych i dopiero potem skrobaliśmy wzorki.

Jak już w koszyczku było wszystko do święcenia włożone i białą serwetką nakryte, szliśmy do ogródka szukać, co dla nas zostawił **zajączek**. W moim domu za-

wsze zajączek przychodził w Wielką Sobotę i tak jest do dzisiaj. Co roku gniazdka były w innych miejscach – pod młodymi listkami rabarbaru, na sagach drzewa w szopce, na belkach na strychu. Były tam różne łakocie, kurki, zajączki z cukru, kolorowe jajeczka, a czasami wystane w kolejce (oczywiście przez zajączka) pomarańcze.

Wtedy już ubrane odświętnie – tradycją było włożenie nowiutkich półbucików i to bez względu na pogo-

dę! – szliśmy do świetlicy w pałacu (obecnie Dom Opieki). Ja niosłam **święconkę**, a siostry „zajączka” – czasami na pociechę mama włożyła im po jednym prawdziwym, pofarbowanym jajku. W świetlicy stawiało się na podłodze obok siebie koszyki małe i takie od ziemniaków pełne wszelkiego jadła. Teraz już tylko wypadało czekać na księdza, który w powózce objeżdżał okoliczne wioski należące do parafii farnej, jedynej zresztą wtedy na Śrem i okolice. Czasami czekanie przedłużało się a zapach szynki, „swojskich kielbas” i innych aromatycznych potraw sprawiał, że co bardziej wyposzczeni musieli wychodzić na świeże powietrze... Kiedy czujki doniosły, że ksiądz jedzie, wszyscy rzucali się, aby być najbliżzej wejścia. Każdy chciał być poglaskany czy nawet potargany przez dobrodzieja. Jeszcze należało pilnować, aby wszystkie koszyczki sprawiedliwie dosięgła woda święcona, bo jak serwetka była sucha, to poświęcenie uznawaliśmy za nieważne.

Po powrocie ze święconką do domu można było jedynie spróbować placka drożdżowego. Inne ciasta, a było ich kilka gatunków, były lukrowane i jeść je mogliśmy dopiero w dniu następnym. Nadal pościliśmy – cienki obiad i koniec. Przecież Pan Jezus jeszcze nie



zmartwychwstał! Po południu szliśmy albo nas tata zawoził motorem (jazda w czwórkę to była dla nas norma) **do grobu Pana Jezusa**. Grób we Farze zawsze był pięknie zrobiony i tak jest do dzisiaj.

Po powrocie trzeba było jeszcze utrzyć chrzan – wtedy jeszcze nikomu się nie śniło, że można kupić gotowy w słoiczku i to jeszcze przebierając! Przy tym tarcu można się było zdrowo ubeczeć.

Niedziela Wielkanocna – największe święto

chrześcijan. Podziwiałam naszą mamę, która po tak ciężkim tygodniu wstawiała o 5 rano i szła na **Rezurekcję**, aby kiedy wrócimy z późniejszej mszy, stół ze śniadaniem wielkanocnym już był zastawiony. Mama oprócz zajęć domowych i przygotowań do świąt, od



rana do wieczora pracowała w sklepie, gdzie ruch przedświąteczny był wzmożony. Na wsi czas handlowania był nienormowany i nie było jeszcze wolnych sobót. Do kościoła szliśmy na czczo, a kiedy wracaliśmy, przed oczami latały nam mroczki z głodu. Tata podśpiewywał wesoło „Wesoły nam dzień dziś nastał, Alleluja”, a my, wstyd przyznać, bardziej myśleliśmy o jedzeniu.

Śniadanie Wielkanocne to wspólna modlitwa, życzenia i dzielenie się święconym jajkiem. I także zapach kawy zbożowej, koniecznie z dodatkiem „prawdziwej”, jajka na miękko, szynki i mięsa na zimno z buraczkami i chrzanem, grzane kielbasy – biała i wędzona – a jeśli ktoś upchał to wszystko i znalazł trochę miejsca w żołądku, mógł jeszcze spróbować ciast.

Pierwsze Święto pamiętam jako obżarstwo i błogie leniuchowanie na łonie rodziny. Jedynie kiedy było ciepło, szliśmy do parku zrywać fiołki, których całe pola rosły w alejce lipowej. Na fiołki do naszego parku przychodzili także całymi rodzinami śremianie.

Wielki Poniedziałek – to dzień bardziej aktywny. Od rana już pierwsze próby śmigusa. Prawdziwe łanie czekało nas w mieście, gdzie jeszcze ze starego mostu schodziło się w wąską ulicę Kościuszki. Była to jedyna droga do kościoła i tam bezlitośnie obrywało się wiadrami wody od mieszkających nad restauracją „Mostowa” czy też z nie istniejących już kamienic obok kościoła Świętego Ducha. Z wiosek do kościoła gospodarze przeważnie przyjeżdżali powózkami i oni obrywali naj-

więcej. Nieraz konie ploszyły się, gospodarze rugali dwoćpniów, a gapie, dopóki nie byli jeszcze z m o c z e n i, śmiali się z tych, co z kapeluszy i butów w y l e w a l i wodę.

Po południu jechaliśmy rowerami do Dziadków do Góry. Była już tam cała na-

sza rodzina – siostry i bracia mamy i oczywiście nasze kuzynostwo. Ci z Krakowa, Ostrowa i Jaraczewa przyjeżdżali już przed świętami. Z Poznania, Śremu i Psarskiego dopiero docierali w drugie święto. To było przeszło dwadzieścia osób, ale dzieciarnia zamieszania robiła za pięć racy więcej. A wszystko to przez „**niedźwiedzie**”. Przebierańcy na czele z diablami poczernionymi sadzami krążyli po wsi i brudzili co ładniejsze dziewczyny, nie darując nawet tym nieletnim. Te bliżej zamąpójścia były dodatkowo okrutnie potraktowane pod pompą. Chowałyśmy się w szopkach i piwnicach, ale dziadzio zawsze nas wydawał. Kiedy nie mogliśmy z twarzą i ubrania zmyć sadzy, wujkowie nas pocieszały, że za to będziemy cały rok mieć powodzenie u płci przeciwnej.

Może w tym roku wybiorę się w świąteczne popołudnie do Psarskiego i odnajdę zapachy z mego dzieciństwa...

Maria KONIECZNA

Na Górze Krzyży



*Pamięci Pani Heleny Stryczyńskiej
w pierwszą rocznicę śmierci
poświęcam*

Krzyż – słowo, które towarzyszy nam przez wieki. Jest symbolem naszej wiary, oznacza też cierpienia, udręki i zmartwienia, które dźwigamy przez całe życie. W każdym miejscu kultu t.j. katedrze, kościele czy nawet przydrożnej kapliczce spotykamy ten znak wiary. Są też miejsca jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalne.

Takim miejscem zapadającym na długo w pamięć jest niewątpliwie Góra Krzyży na Litwie. Zawsze chciałam ją zobaczyć, toteż gdy nadarzyła się okazja, pojechałam tam razem z pielgrzymami ze Swarzędza. Czułam wielką radość

ze spełnienia się moich pragnień, bo oto stałam się częścią setek tysięcy pielgrzymów odwiedzających to miejsce. Przede mną Góra Krzyży. W takich chwilach duszę człowieka przepelnia coś, co trudno wyrazić słowami. Widok jaki miałam przed sobą wyzwalał pamięć o zdarzeniach i ludziach związanych z tym miejscem. Góra Krzyży jest symbolem męki, nadziei, niepokonanej wiary mieszkańców Litwy. Miejsce to zwane jest też Górą Modłów lub Świętą Górą. Znajduje się w odległości 10 km od miasta Szawle. Jest to wzgórze kilkumetrowej wysokości, swoiste sanktu-

arium na wolnym powietrzu, z kilkoma milionami krzyży różnej wielkości. Zwyczaj stawiania tutaj krzyży sięga czasów powstania listopadowego. Władze rosyjskie zabroniły stawiania krzyży na grobach poległych powstańców, więc ich rodziny stawiały symboliczne krzyże właśnie na tym wzniesieniu, które za-

często nazywać Górą Krzyży. Stała się ona wkrótce miejscem pielgrzymek. Najwięcej krzyży przybyło po II wojnie światowej i w okresie stalinowskim.

W 1961 r. władze komunistyczne postanowiły zlikwidować to miejsce. Krzyże zostały zepchnięte za pomocą spychacza i spalone. Ale na-

tychmiast na miejscu usuniętym pojawiły się nowe. W 1973 r. na oficjalne polecenie znowu dokonano zniszczenia krzyży. Rozpoczęła się „wojna o krzyże”. W dzień pilnujący wzgórze milicjanci niszczyli krzyże, a w nocy ludzie stawiali je na nowo. Trwało to kilka lat, aż w 1977 roku powstał plan zatopienia góry przez spiętrzenie rzeki Kulpły. I pewnie ten zamiar by się udał, gdyby nie to, że w 1980 r. na międzynarodowej konferencji w Meksyku poświęconej prawom człowieka, poinformowano o prześladowaniu wolności wyznania na Litwie. Wybuchł wielki skandal i tym



samym zakończyła się „wojna o krzyż”. Pielgrzymi mogli już swobodnie przybywać na Świętą Górę, w związku z czym liczba krzyży stale powiększała się. W 1990 r. ustawiono tu drewnianą rzeźbę Matki Bożej jako wotum dziękczynienia za uzyskanie niepodległości przez Litwę. We wrześniu 1993 r. przybył na tę ziemię papież Jan Paweł II. Odwiedził też Górę Krzyży, odpowiadając tu uroczyste nabożeństwo. Z tego miejsca błogosławił Litwę i całą Europę. Po upływie roku na Górze stanął dar od Ojca Świętego – wielki krzyż u stóp którego widnieje napis: „Dziękuję Wam Litwini za tę Górę Krzyży”.

Jak wszyscy pielgrzymi przybywający na to miejsce, przywieźliśmy ze sobą krzyż, wykonany przez swarzędzkich stolarzy i zaczęliśmy odprawiać drogę krzyżową. Prowadził nas ksiądz Tadeusz. Wrażenie niesamowite. Idzie-

my wśród tysięcy, milionów krzyży. Idę, przypominając sobie słowa jakże ujmującej piosenki z naszego kościelnego śpiewniczka:

Zbawienie przyszło przez krzyż
ogromna to tajemnica.
Każde cierpienie ma sens
prowadzi do pełni życia.

Idziemy przystając co chwilę, by wymienić kolejną stację drogi krzyżowej. Wreszcie wymieniamy ostatnią – Pan Jezus złożony do grobu. Modlimy się tu za wszystkich zmarłych. Mój Boże, ile już bliskich i drogich mi osób pożegnałam na zawsze. Po policzkach płyną łzy. Słysząc słowa księdza Tadeusza – „idźmy przez życie niosąc krzyż w ciszy, pamiętając, że to co boli im bardziej boli, tym bardziej prowadzi do celu. Dochodzimy do miejsca, gdzie stanie nasz

wspólny, pielgrzymkowy krzyż. Wkopiemy go mocno. Niech stoi jako świadek naszego tutaj pobytu. Zwyczajem jest, że pielgrzymi przynoszą swoje krzyżyki – ma to symbolizować ofiarowanie tu wszystkich własnych cierpień i zmartwień. Każdy zaopatrzył się u pobliskich sklepikarzy w krzyżyk, który teraz zostaje zawieszony na dużym krzyżu lub wkopany obok niego. Przywiozłam ze Śremu prosty, zwyczajny krzyżyk drewniany z napisem ŚREM i też go wkopałam. Teraz każdy indywidualnie chodzi po Górze. Można się po niej swobodnie poruszać alejkami i ścieżeczkami. Wrażenie ogromne. Są tu milio-



ny krzyży różnej wielkości. Są ogromne, kilkumetrowej wysokości (tych jest około 15 tysięcy), są mniejsze (około 40 tys.), wreszcie małe krzyżyki pozawieszane na tych większych (tych nie sposób zliczyć). Z pewnej

odległości skupisko małych krzyżyków przypomina wysokie snopki. Krzyże są różne – bardzo proste drewniane, metalowe, bogato rzeźbione lub w formie kapliczek. Pochodzą nie tylko z Litwy, ale też ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Niemiec i wielu innych państw. Spotykaliśmy też wiele krzyży z różnych stron Polski. Chodząc i oglądając krzyże znów wracam do słów piosenki:

Każde spojrzenie na krzyż
niech niepokojem zagości,
bo wszystko w życiu to nic
wobec tak wielkiej miłości.

Czas wracać. Idziemy do autokaru w zadumie. Jest cicho, każdy indywidualnie przeżywa spotkanie z tym jedynym w swoim rodzaju miejscem, które na długo pozostanie w naszej pamięci.

Urszula CIESIELSKA

Warto przypomnieć

Na małych, nieznanych stacjach

Kazimierz Wyka podczas ostatniej publicznej prelekcji poświęconej poecie, która odbyła się podczas uroczystego zebrania Pen-Clubu 27 marca 1974 roku w Warszawie, powiedział: „... zacząłem mu tłumaczyć, czy naprawdę jest rzeczą potrzebną, ażeby on z bronią w ręku siedział do Powstania, że może lepiej by siebie przechować, nie wiadomo jak to będzie. Baczyński bardzo się zachnął, jak był opanowany, tak zachnął się wręcz gniewnie, i oto powiedział wprost: *Proszę pana, kto jak kto, ale pan to powinien wiedzieć, dlaczego ja muszę iść, jeżeli będzie walka. Kto jak kto, ale człowiek, który zna i rozumie moje dzieło, musi zrozumieć mnie*” (powtórzona ostatnia rozmowa Kazimierza Wyki z poetą z czerwca 1944 roku).

Krzysztof Kamil Baczyński urodził się w Warszawie 22 stycznia 1921 roku. Urodził się w domu inteligenckiej rodziny w przedwojennej Warszawie. Matka, Stefania z Zielenicy, była autorką podręczników szkolnych, które cieszyły się bardzo dobrą opinią, a jednocześnie przez długie lata wykonywała zawód nauczycielki. Była kobietą obdarzoną olbrzymim poczuciem humoru, zarazem dość egzaltowana, co wiązało się z poważną chorobą serca.

Ojciec, urodzony we Lwowie, przybył w wieku lat dwudziestu na stałe do Warszawy. Człowiek wybitnie i wszechstronnie wykształcony, odważny, o bogatym życiorysie politycznym. Członek Związku Strzeleckiego, legionista, ułan Beliny, w latach 1919 – 1921 działacz plebiscytowy na Śląsku i uczestnik trzeciego powstania śląskiego. Potrafił być w stosunku do domowników bardzo miły, kiedy indziej bardzo przykry.



Rysunek подарowany Zuzannie Chuwiń
Krzysztof został uczniem gimnazjum im. Stefana Batorego przy ulicy Myśliwieckiej w Warszawie. Nie miał trudności z żadnym przedmiotem, a na jego świadectwach szkolnych figurowało więcej „trójek” niż innych stopni. Jako ciekawostkę warto dodać, że na jednym z zachowanych świadectw postępy z języka polskiego zostały ocenione jako dostateczne. Miał bardzo dobre wyniki z rysunków. Wykazywał wybitne zdolności plastyczne, przy czym szczególnie interesowała go grafika książkowa. Zainteresowania te uzasadniały jego plany podjęcia po maturze studiów NA Akademii Sztuk Pięknych, a znalazły wyraz m.in. w zdobionych przez niego własnoręcznie zeszytach, które ofiarowywał swoim bliskim.

Zagrożony astmą spędził wakacje 1938 roku pod Splitem w Jugosławii. W tej szkole Krzysztof Baczyński zdał maturę w maju 1939 roku, po czym wyjechał z kilkoma kolegami do wielokrotnie już odwiedzanej Bukowiny Tatrzańskiej. Podczas pobytu w Tatrach otrzymał wiadomość o śmierci ojca, który zmarł 27 lipca 1939 roku. Zmarł na chorobę nowotworową w wieku czterdziestu dziewięciu lat. Śmierć ojca, choć w gruncie rzeczy przewidywana w związku z jego chorobą, przyszła niespodziewanie. Matka załamała się zupełnie. Rozpacz po śmierci męża, którego zawsze kochała, spowodowała pogorszenie się stanu jej chorego serca. Krzysztof musiał stać się dorosły. Zmieniły się role: to on opiekował się matką, czuwał nad nią, pocieszał, a także musiał myśleć o stronie materialnej dalszego życia w sytuacji zbliżającej się katastrofy wojennej. Swoją własną żal po stracie ojca, reakcje na to co się zaczynało dziać w Warszawie zajętej przez hitlerowców, musiał kryć przed matką. W tej sytuacji jedynym ujęciem żalu, emocji stały się kartki papieru, na których w pośpiechu, jak by się bał, że nie zdąży, tworzył za-

powiadające jego wielką poezję – wiersze. Pierwszy wiersz Krzysztofa nosił tytuł *Wypadek przy pracy* i powstał w 1936 roku (zaświadcza o tym matka poety uwaga na odwrocie rękopisu – Pierwszy wiersz Krzycha – 1936. 15 lat).

W 1940 roku zaprzyjaźnił się z młodym poetą Jerzym Kamilem Weintraubem (zginął w 1943 roku), który wciągnął go do środowisk literackich Warszawy. Latem 1940 roku Krzysztof Baczyński ogłosił 7 wierszy w zbiorze *Zamknięty echem*, odbitym na prawach manuskryptu w 7 egzemplarzach. W tej samej formie *Dwie miłości*.

Właściwym debiutem był tom *Wiersze wybrane* ogłoszony wczesną jesienią 1942 roku na powielaczu w nakładzie 96 egzemplarzy. Pseudonim autora brzmiał Jan Bugaj. Tadeusz Gajcy nazwał te utwory „*poezją o nucie dostojnej*”. Rok 1942 był przełomowy dla życia i twórczości poety. Pod koniec 1941 roku poznał on nieco młodszą od siebie Barbarę Drapczyńską, córkę współwłaściciela małego zakładu drukarskiego, a 3 czerwca 1942 roku w kościele św. Trójcy na Solcu odbył się ślub. Krzysztof był już znanym w podziemiu poetą, drukowanym w tajnych wydawnictwach. Po otrzymaniu stypendium Departamentu Kultury Delegatury Rządu młodzi małżonkowie rozpoczęli studia polonistyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim.

W lecie 1943 roku został członkiem Szarych Szeregów, żołnierzem późniejszego batalionu „Zośka”, a od jesieni elementem tajnej Szkoły Podchorążych Rezerwy „Agricoli”. Brał udział w kilku antyniemieckich akcjach sabotażowych, m. in. głośnej akcji „T.U.” mającej na celu wysadzenie pociągu niemieckiego na trasie Tłuszcz – Urle, która została przeprowadzona 27 kwietnia 1944 roku. Nie chciano dopuszczać Krzysztofa do wielu akcji zbrojnych ze względu na jego wielki talent poetycki. Z batalionu „Zośka” przeszedł do słynnego batalionu „Parasol”, w którym objął funkcję z-cy dowódcy plutonu. Z chwilą wybuchu powstania nie dotarł na miejsce koncentracji czekając na broń w pobliżu placu Teatralnego. Zgłosił się z kolegami do batalionu im. Łukasińskiego (zgrupowanie Gozdawy) i brał udział w walkach o Ratusz i pałac Blanki.

Poległ 4 sierpnia 1944 roku o godzinie 15, zastrzelony przez niemieckiego strzelca wyborowego, ukrytego w ruinach gmachu Teatru Wielkiego. Ekshumowany w 1947 roku na Cmentarz Wojskowy, dzisiaj Komunalny, spoczął obok żony, śmiertelnie rannej pod koniec sierpnia i zmarłej 1 września 1944 roku w szpitalu powstańczym. Tam gdzie zginął, na ścianach pałacyku Blanki, miłośnicy jego utworów wmurowali tablice pamiątkową.

Wśród przyjaciół Krzysztofa Baczyńskiego nie sposób pominąć Juliusza Garzteckiego, redaktora naczelnego wydawanego w Warszawie w latach 1943-1944 miesięcznika literacko-społecznego „Droga”. Baczyński – krótko przed powstaniem – przekazał Garzteckiemu w depozyt kilka

oprawionych brulionów zawierających utwory poetyckie, celem ukrycia ich w bezpiecznym miejscu. Baczyński miał zwyczaj kilkukrotnego powielania swoich wierszy i przekazywania ich najbliższym przyjaciółom. Garztecki ukrył rękopisy w schowku podłogowym w swym konspiracyjnym mieszkaniu na Żoliborzu, gdzie szczęśliwym trafem ocalały i zostały przekazane rodzinie. Te ocalałe rękopisy znalazły się w rękach Stefani Baczyńskiej, a następnie zostały wydane w 1961 roku p.t. *Utwory zebrane*.

Do 1947 roku poezja Baczyńskiego znana była tylko z przekazów maszynowych. W tymże roku ukazały się po raz pierwszy w wersji oficjalnej pt. *Śpiew z pożogi*.

Zdaniem Kazimierza Wyki żonę poety poezja polska zawdzięcza najpiękniejsze erotyki. Baczyński darzył młodzińskim uczuciem i inne kobiety – świadczy o tym cały zbiorek wyznań miłosnych do Zuzanny Chuwiń. Nie tylko Zuza, której Krzysztof przesłał po latach zbiór wierszy „*Wyśpa szczęścia*”. Wiesław Budzyński, zbierając materiały o Krzysztofie natrafił na ślad Anny, pierwszej miłości. Po jednej z publikacji prasowych dr Ewa Morawska z Uniwersytetu w Pittsburgu poinformowała autora, że jej matka Anna Morawska z domu Żelezny była przez pewien czas zaręczona z Krzysztofem. Wyjaśniło to skąd dedykacja w *Poemacie o Chrystusie dziecięcym* (Matce i Annie) oraz kim była adresatka „*Improwizacji dla Anny*”

Krzysztof Kamil Baczyński pisał bardzo pośpiesznie. W okresie od września 1941 do lata 1942 roku napisał około stu wierszy. Siostra cioteczna poety Aniela Kmita-Piorunowa stwierdziła, że nawet rodzina nie wiedziała o jego twórczości. Ostatni wiersz nosi datę 13 lipca 1944 roku.

Teraz po latach, bez informacji biograficznej trudno pojąć sens jego twórczości. Jest zaskakująca, ale i bardzo aktualna. Moim zdaniem wrócimy do poznania jego dorobku.

Wykorzystano:

- 1) Waldemar Smasz Poeta największych nadziei
- 2) Wiesław Budzyński Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila

Adam LEWANDOWSKI

*Na małych, nieznanych stacjach
są pociągi martwe i puste,
gdzie cień dróżnika wypadł z czasu i usnął
w żółtych, dworcowych akacjach.
Czas zatrzymany przeciągle dyszy.....*

Ballada o pociągu
Krzysztof Kamil Baczyński

O Sienkiewiczach inaczej

Gawędy literackie

Przypomnienie biografii Henryka Sienkiewicza kojarzy się trochę z Fredrowskim „Znacie tę bajeczkę? Znamy”.

To i tak posłuchajcie...

Najmniej znaną biografom częścią życia H. Sienkiewicza jest jego dzieciństwo i młodość, którymi akurat w tym odcinku przyjdzie nam się zająć.

Sam pisarz po latach będzie protestował przeciwko niektórym próbom uzupełniania danych o nim: „Co do moich pierwszych prób literackich, to wiele istnieje legend o nich całkiem mylnych. Często też opowiadają rzeczy, których całkiem sobie nie przypominam”.

Właściwie jedna autoryzowana biografia pisarza wyszła spod pióra F. Hoesica w Tygodniku Ilustrowanym 1900 r. Większość życiorysu autora „Quo vadis” odtworzymy na podstawie takich skąpych wywiadów, wspomnień czy fragmentów korespondencji. Wg ustaleń samego Sienkiewicza możemy wywieść jego rodowód aż od XVI wieku, i choć niektórzy badacze heraldycy mają co do tego wątpliwości – podajemy, iż Sienkiewicz herbu Oszyk-Labędź byli Tatarami litewskimi w służbie wojskowej, z których jeden – Mi-

chał w 1740 roku ochrzcił się i otrzymał w 1775 roku nobilitację.

Od tego Michała osiedlonego w radomskim wywodził się Józef, drobny dzierżawca, ożeniony w 1843 z Stefanią z Cieciszowskich. Z tego zaś związku jako drugi syn (po pierworodnym Kazimierzu) urodził się Henryk Sienkiewicz. Wydarzenie to miało miejsce 5 maja 1846 roku o godz. 18-tej wieczorem w Woli Okrzejskiej na Podlasu. Noworodka płci męskiej ochrzczono dwa dni później w Okrzei imionami: Henryk Adam Aleksander Pius. Wkrótce do Kazimierza i Henryka dołączyły jeszcze cztery siostry: Aniela (późniejsza Komierowska), Zofia (późniejsza żona kuzyna – Lucjana Sienkiewicza), ulubiona przez przyszłego pisarza – Helena (Wstąpiła do Zgromadzenia Kanończek) i zmarła młodo – Maria.

Pierwsze dwanaście lat życia Henryka cała rodzina spędziła na wsi. Po latach pisarz wspominał atmosferę domu: „Nie wiem i nie pamiętam, czy umiałem już czytać, gdy uczono mnie „Śpiewów historycznych” Niemcewicza. Chciałem wówczas jeździć po cecorskim i innych błoniach, jak Sie-



niawski „odważny i smutny” – innymi słowy – pragnąłem być rycerzem... Co także nie pozostało bez silnego wpływu na mnie, to znaleziony gdzieś na strychu kufer z książkami, pomiędzy którymi pisarze XVI i XVII wieku trzymali prym. Do książek tych dorwałem się jako dziecko, tak iż mogę powiedzieć, że prawie uczyłem się czytać na Reju, Kochanowskim, Górnickim, Skardze, Birkowskim, Orzechowskim. Od tego czasu datuje się moja znajomość języka staropolskiego.”

Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, to choć później koledzy wręcz zazdrośnie a czasami złośliwie wspominali młodego Sienkiewicza: „Był to wtedy ...bardzo przystojny młody człowiek o dystygowanej fizjonomii, dużych, ciemnych, rozmarzonych i głębokich oczach, o wesołym i nieco sarkastycznym usposobieniu”, on sam krytycznie przypomina sobie wygląd wcześniejszy. „Wiem z opowiadań, że będąc dzieckiem miałem ogromną głowę z dodatkiem równie wielkiego brzucha i że miałem zwyczaj powtarzać, stając przed lustrem: „Już ja z tej głowy wyrastam i z tego brzucha wyrastam”. I wyrosłem!”.

W 1858 r. dwunastoletni Sienkiewicz rozpoczął edukację w gimnazjum realnym w Pałacu Kazimierzowskim w Warszawie, początkowo mieszkając na stacji, a później, po przeprowadzce rodziny wraz z rodzicami na Nowym Świecie. Po czterech latach

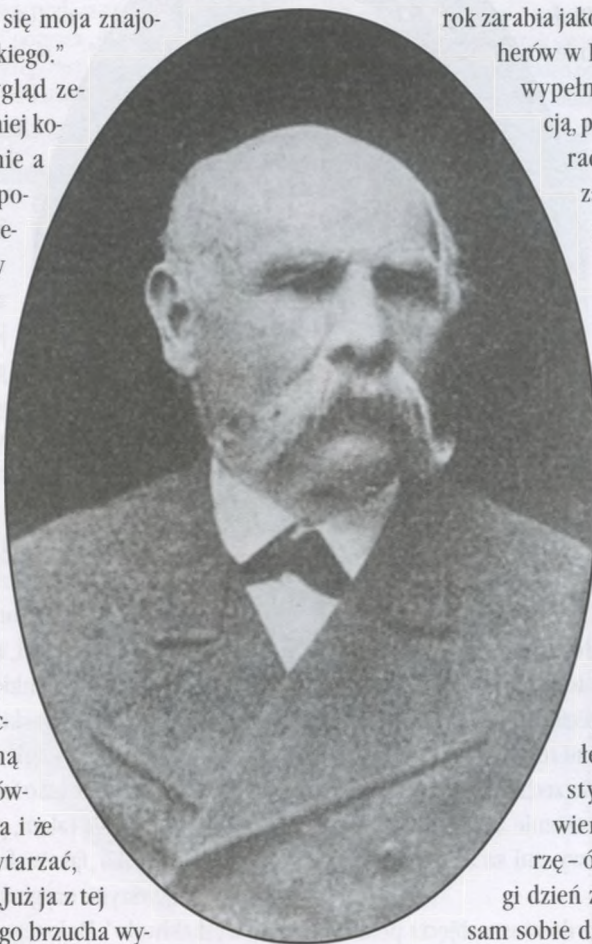
przenosi się do Gimnazjum II, gdzie uczy się przez dwa lata. Tam uzyskuje na świadectwie klasy VI oceny, którym daleko do ocen prymusa, a które „dla porzelenia serc” młodzieży prezentujemy obok.

Jesienią 1864 r. przenosi się do kolejnego gimnazjum, zarabia korepetycjami, ale po siódmej klasie przerywa naukę. Zmuszony do tego biedą, przez

rok zarabia jako guwerner w domu Wejherów w Poświętnem. Czas wolny wypełnia często korespondencją, przede wszystkim do Konrada Dobrskiego, którego zasypuje prośbami o fotografie warszawskich dziewcząt nazywanych przez nich „szykami”. Później są to także prośby o podręczniki do matury, a także pierwsze uwagi o trudnościach warsztatu pisarskiego. Kłopoty są istotne, choć w relacji brzmią wręcz zabawnie i sam Sienkiewicz ironizuje na temat swej powieści pt. „Ofiara”: Piszę jaki kawałek tkliwy, czuły a ognisty...zdaje mi się, że nie wiem, jakie arcydzieła tworzę – ómy cud świata!... na drugi dzień z rana wstaje, czytam... i sam sobie dziwię, jak coś podobnie głupiego mogło wyjść z mojej głowy... Nie

wiem, co moi bohaterowie i moje bohaterki mają do siebie mówić, jak trzymać ręce, głowy, nogi i „inne organiczne członki”.

Po guwernerce w Poświętnem udaje mu się zdać eksternistycznie maturę znowu nie najlepiej, jeszcze



gorzej wyglądają oceny z egzaminu wstępnego do Szkoły Głównej w Warszawie. Co ciekawsze, egzamin ten zdał Sienkiewicz na wydział prawny. Teraz adnotacje w jego papierach osobowych zmieniają się kilkakrotnie – do 19.XI wydział prawny, potem – wydział lekarski, na którym trwa tylko do lutego. Wówczas po ciachu, nie powiadamiając rodziny przeniósł się na wydział filologiczny. Opinia rodzinna nie pochwała tej decyzji, świadczy o tym list matki, pełen żalu, nawet gniewu i zwątpienia w umiejętności syna do zrobienia kariery w wybranym przez niego kierunku: „...Te porywy fantazji i bujności wyobraźni którym, jak pan twierdzi, nie mógłbym się oddawać studiując medycynę nie dadzą mu niestety pewnego, niezawisłego chleba, na który pracować przeznaczony, z postępem lat i doświadczeniem przejdą same z siebie, wynikiem ich będzie kilkanaście arkuszy zabazgranych uczonymi rozprawami, których nikt czytać nie zechce, a stanowisko jego w świecie pozostanie zawsze w stopniu tak niskim, że mu ani sławy, ani szczęścia dobrego bytu nie zapewni...”

A Henryk studiuje, aż do czasu objęcia posady guwernera książąt Woronieckich przeplatając naukę okresami, kiedy „zdarzało się po dwa dni nie jadać a zarazem nie mieć najmniejszego prawdopodobieństwa obiadu na dzień trzeci i następne”.

Studia dają mu gruntowne wykształcenie filologiczne i pierwsze publikacje. Zadebiutował recenzją

teatralną, pisaną w zastępstwie, krótko później w Tygodniku Ilustrowanym” z 1869 drukuje szkic o Mikołaju Szarzyńskim. Jednocześnie pracuje nad powieścią „Na marne”. W 1871 roku kończy studia uniwersyteckie, bez egzaminów końcowych (z powodu

języka greckiego). Jeszcze w 1900 roku dał dobitny wyraz swej awersji do tego języka: „Grecja dała światu dużo arcydzieł, ale też została taką plagą ludzkości pod postacią swego języka, że gdyby cholera była wyduśliła za czasów Peryklesa wszystkich Greków, świat byłby może dziś weselszy, a ludzie zdrowsi. Mogłaby to jeszcze cholera wynagrodzić wydusiwszy wszystkich filologów, z wyjątkiem profesora Morawskiego”.

W 1872 roku dyplomu nie posiada Sienkiewicz nadal, ale nie jest mu to konieczne do pisania powieści, a w tymże roku ukazuje się drukiem jego „Na marne” i „Humoreski z teki Worszyłły”. Ważne jest jednak to, że Sienkiewicz zarabiając piórem jako felietonista zasłynął jako

nowo objawiający się talent, pomimo że redaktor Sikorski żądając tylko „faktów, faktów”, skreślił „wszystko, co było żywszym, oryginalniejszym i ponad szablony wyskakiwało”. Mało tego, do anegdoty przeszedł jak po gratulacjach, z powodu zatrudnienia zdolnego felietonisty odpowiadał: „Wielka sztuka..., patrz pan, ile tu musiałem wyrzucić i jakem się napracowałem”, pokazując niemiłosiernie pokreślony rękopis Sienkiewicza.

c.d.n.

Barbara SOKOŁOWSKA-HURNOWICZ



Drzwi wewnętrzne używane...

„Ogłoszenia drobne” – stała rubryka w naszej lokalnej śremskiej prasie... Czegóż tam nie ma? Wszystko. Dosłownie wszystko. Począwszy od „wzmocniacza samochodowego Sony dużej mocy” poprzez „domek murowany letniskowy w zabudowie szeregowej w Zaniemyślu”, „drzwi wewnętrzne używane”, „psa – wilka”, na „częściach nowych do wartburga” kończąc. Wyraźnie więcej jest sprzedających. Już przecież dość dawno Andrzej Rosiewicz śpiewał: *Nie ma handel – będzie bieda. Dobrze kupić, lepiej – sprzedać.*

Sprzedaż to czasami swoista forma odzysku wydanych wcześniej pieniędzy (co dla rasowego Wielkopolanina nie jest bez znaczenia). Jeśli np. posiadanie czegoś staje się kłopotliwe, człowiek wnet uświadamia sobie, że mniej kłopotliwe jest posiadanie szeleszczącej gotówki. To drugie może również wiązać się z pewnego rodzaju satysfakcją.

Tu warto jednak zauważyć, że nie tylko rzeczy się zużywają. Czas nie oszczędza nawet samych tzw. środków płatniczych. Banknoty i monety trzeba też wymieniać na nowe. Zużywają się tak samo jak „maszyny blacharskie drobne” czy „meblościanka jasna z połyskiem”. (O tym wszystkim można się przekonać, zwiedzając wystawę w Muzeum Śremskim „Polski PIENIĄDZ PAPIEROWY 1794 – 2000”).

„Co więc jest trwałego na tym świecie?” – chciałoby się zapytać. Bo chyba najmniej trwale są ogłoszenia drobne w gazetach, które z założenia mają „starczyć” tylko na tydzień, dwa... Gdyby tak się jednak zastanowić... Przecież za każdym z tych śremskich ogłoszeń kryje się jakaś określona historia, konkretni ludzie, konkretne sprawy. Każda

rubryczka mogłaby być kawałkiem długiej historii, a może nawet książki. No, bo weźmy chociażby ogłoszenie o tym, że ktoś sprzeda fiata 126p rocznik 1979 za... 400 zł. Albo 90-litrowe akwarium z pielęgnicą cytrynową... Albo 1/3 kamienicy... Co się za tym wszystkim kryje? Ile wydarzeń, ile podróży, ilu ludzi „mieści się” w tych kilku słowach? Ciekawe, czy ktoś się wzbogacił i sprzedaje stary samochód, bo stać go na lepszy pojazd? A może w ogóle rezygnuje z „czterech kółek”... Czy pielęgnica cytrynowa „nie wytrzymała” konkurencji z internetem? Czy ktoś sprzedaje kamienicę, bo się przeprowadza? A może budynek otrzymał w spadku i nie wie, co z nim zrobić?...

To ludzkie życie nadało sens przedmiotom. Nie tylko przedmiotom – nawet monetom i banknotom...

Są ważne ze względu na swoich właścicieli. I może w roku 2100 w Muzeum Śremskim nasi prawnukowie ze zdziwieniem i wypiekami na twarzach, myśląc o swoich przodkach, oglądać będą nasze karty kredytowe jako prawie zapomniane relikty przeszłości...

Andrzej TOMASZEWSKI



SSN 1232-7476 MIESIECZNIK NR2 (132) LUTY 2000 ROK X CENA 1,50

Peregrynacja Ottona III w 1000 roku do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie cz. II

Jest jednak rok 1000, z którym wielu współczesnych wiązało lęk przed końcem świata. Poprzedzały ten rok straszne epidemie oraz inne klęski. Cesarz podąża do Polski z licznym orszakem, składającym się z książąt, biskupów i rycerzy. Bolesław czeka na niego ze swoimi wojami na granicy swego państwa w Ilawie, dziś przedmieściu Szprotawy. W powiększonym więc składzie wiedzie ich przez swoje państwo do stolicy Gniezna i oto pytanie jaką drogę wybiera Bolesław? Prawdopodobnie tzw. trakt wrocławsko-gnieźnieński, a więc przez Śrem, Bnin, Giecz.

Była to trasa, na której istniało wiele grodów, a tym samym stanowiła oparcie dla tak licznej drużyny. W Śremie był dawny gród, ale też i Warta, którą trzeba było przekroczyć, ale w jakim miejscu? Ludność mieszkająca nad rzekami знаła takie miejsca. Były to brody, czynniki miastotwórcze. Bród taki istnieje na tzw. Starym Mieście, bo tam były początki Śreму poniżej obecnego Muzeum Śremskiego. Przy pierwotnym tu targowisku znajdował się z jednej strony pierwszy śremski kościół św. Mikołaja, tam gdzie teraz stoi wieża wodociągowa oraz z drugiej strony klasztor Klarysek zwany klasztorkiem. Można więc przypuszczać, że ten wspaniały orszak tędy przechodził.

W grodzie śremskim zatrzymał się na popas lub nawet na nocleg, podążając dalej do Bnina, dokąd miał niecałe 20 kilometrów. Nasi historycy suponują, że posuwano się naprzód około 20 km dziennie. Dlaczego tak wolno? Otóż była jeszcze zima, a więc dzień krótki. Drogi w naszym kraju często trudne do przebycia, bo i moczary i rozlewiska. Wszystko to utrudniało podróż. Nie tak jak na terenach dawnego imperium rzymskiego, gdzie były doskonałe drogi. Ponadto wozy, które ze sobą mieli ciągnęły powolne woły a nie kosztowne konie. Wozy były ciężkie, a ze względu na zły stan dróg koła wytrzymywały odległość jedynie około 200 kilometrów. Stąd też musiały być często wymieniane lub naprawiane. Nie wszyscy w orszaku cesarza jechali konno. Pewna część szła pieszo.

To wszystko sprawiło, że posuwano się względnie powoli. W swej drodze miano oparcie w dobrze zaopatrzo-

nych grodach, możliwościach noclegowych i żywności. A tej potrzebowano dużo i to na przednówku. Sądzi się, że orszak cesarza Ottona III liczył co najmniej 100 osób, w tym jego doradcy duchowni i świeccy, wielmoże z dworami i drużyna rycerzy, stanowiących ochronę. Bolesław Chrobry towarzyszył cesarzowi z licznym polskim rycerstwem, jak wspomina w swej kronice Gall Anonim.

Na pewno grody na szlaku wędrówki były doskonale przygotowane na ten moment. Wały i ostrokoły, fosy i budynki naprawione. Thietmar zachwycał się stanem naszych grodów. Co do zaopatrzenia w żywność to pobliskie lasy dostarczały mięsa turów, znanych też pod nazwą leśnych krów, podobnego w smaku do wołowiny. Świnie hodowano głównie dla słoniny, ale ich mięso naturalnie jedzono. Były też stada owiec. W lasach też losie, jelenie, sarny a w rzekach obfitość ryb. Bolesław zapewne zarządził przed przybyciem cesarza łowy w celu zaopatrzenia grodów w dziczyznę.

Profesor Moldenhawer, zajmujący się też tym, co uprawiali nasi przodkowie w dawnych czasach na ziemiach polskich daje nam wgląd na to, co w roku 1000 u nas spożywano jako dodatek do mięs. Podaje za Tadeuszem Manteufflem z jego książki „Kultura Europy Średniowiecznej”. Ludzie średniowieczni jedli nie na leżąco, jak Rzymianie, lecz na siedząco. Siadano na ławach wykładanych zwykle poduszkami, z jednej strony stołu dla ułatwienia dostępu usługującym. Przed każdym z biesiadników kładziono nóż, łyżkę i chleb. Puchary do picia i miski do jedzenia przeznaczano często jedną sztukę na dwie osoby. Menu składało się głównie z potraw mięsnych, przeważnie z dziczyzny, pieczonych i z ostrym sosem. Nie inaczej wyglądało u nas pewnie w roku 1000. Dzikizny było pod dostatkiem, a chleb jedzono w całej ówczesnej Europie jęczmienny. W późniejszych czasach pszenney i żytni. Kasza jęczmienna używana była u nas od zawsze. Kuchnia polska oparta jest na mleku i śmietanie, być może więc karmiono dostojny orszak kaszą z mlekiem. Do pszennej chleba dodawano też miód i

w ten sposób powstawały miodowniki, chyba nie znane ani Niemcom, ani Włochom. Najpopularniejszą rośliną jadalną było proso, czyli jagły. Sporządzano z kaszy jaglanej różne potrawy i nimi zapewne gości karmiono. Także pradawną soczewicą, bobem i grochem, a nawet makiem, z którego prawdopodobnie tłoczono olej. Olej otrzymywano jednak głównie z lnu. Przysmakiem był mak i orzechy laskowe jedzone z miodem. Z warzyw spożywano także rzepę, marchew i ogórki, które w okresie zimowym nie wchodziły jednak w grę. Suszone jabłka, śliwki i naturalnie grzyby wzbogacały jak wolno sądzić jadłospis przybyłych gości. Nie brakowało do tego piwa i miodu pitnego nieznanego zapewne Ottonowi i jego otoczeniu. Możliwe też, że raczono ich zupami, i to barszczem, z rośliny zwanej barszcz i różnymi polewkami. Niektóre z nich teraz przedziwne z lnu oraz konopi. Preferowano zupy o smaku kwaśnym.

I tak od grodu do grodu przemieszczał się ten wspinały orszak, aby zawiązać 4 marca w Poznaniu na Ostrowie Tumskim, gdzie było „palatium” Bolesława a na podgrodziu niedawno zbudowana katedra. Wszędzie scenariusz przyjęcia był podobny.

Nareszcie Gniezno, gdzie Otton przebywał od 8 do 10 marca i brał udział w synodzie. Ostatnie dwie mile przed Gnieznem zsiadł z konia i boso modląc się i płacząc doszedł do Gniezna. Ten odcinek drogi był zasłany szkarłatem. W Gnieźnie Otton przyjmowany był przez Bolesława z wielkim przepychem, co wiemy z kroniki Galla Anonima. Po każdej uczcie srebrne i złote naczynia wraz z obrusami darowano dostojnemu gościowi. Wszyscy z orszaku cesarza wyjechali z Polski również hojnie obdarowani. Niemiecki kronikarz Thietmar przekazał wiadomość o darach cesarza. Otóż był to złoty ołtarz, składający się z trzech ciężkich zdobionych blach, na których złożono relikwie Świętego. Swoją cesarską diadem włożył Otton III Bolesławowi na głowę. Cennym podarunkiem był gwóźdź z Krzyża Chrystusowego oraz włócznia św. Maurycego. Bolesław Chrobry darował zaś Ottonowi ramię św. Wojciecha. Dla tej relikwii został w Rzymie zbudowany kościół św. Bartłomieja. Okazało się to dla nas błogosławioną decyzją, gdyż dotąd nie wiadomo czy Brzetysław czeski w 1038 roku zabrał autentyczną relikwię św. Wojciecha z Gniezna podczas swego najazdu, czy inne szczątki podłożone przez polskie duchowieństwo. Dlatego w roku 1925 książd kardynał Hlond uprosił u papieża Piusa XI połowę tej kości ramienia, aby te wątpliwości przeciąć. Tak więc mamy w Gnieźnie część ramienia Świętego.

Otton wracał do Niemiec odprowadzany przez Bolesława aż do Akwizgranu, gdzie pochowany był Karol Wielki. Cesarz nocą tajemnie kazał otworzyć grób, gdzie zwłoki Karola spoczywały na złotym tronie w postawie siedzącej. Tron ten otrzymał wówczas podobno Bolesław – o czym donosi jedna z zachodnich kronik. U nas brak o tym fakcie wiadomości. Istnieje jednak legenda, że tron ten schowany

jest gdzieś głęboko na Lednicy. I ukaże się gdy kraj będzie w potrzebie. Z Akwizgranu udał się Otton III do Włoch w otoczeniu 300 wojów z Polski – cenny dar Bolesława.

Cztery lata później Otton zamierzał powrócić do Gniezna, aby ukoronować Bolesława na króla Polski. To wywołało wrzenie w Niemczech. Zawiązał się przeciw niemu spisek o czym donosi Thietmar. Nic dziwnego, że w dwa lata po zjeździe w Gnieźnie Otton III umiera w wieku niecałych dwudziestu dwóch lat – pewnie otruty. Rok później umiera też jego przyjaciel i podpora Sylwester II.

A Bolesław i z nim Polska co zyskała? Utworzenie niezależnej metropolii polskiej to jest arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z Gaudentym. Jako kraj zaś należy już zdecydowanie przez rzymskie powiązania do cywilizacji zachodniej. Stało się to między innymi dzięki polityce naszego władcy, jego dyplomatycznym zdolnościom i... św. Wojciechowi i jego męczeńskiej śmierci. Chrobry zorganizował jego wyprawę misyjną do Prus i uczcił godnym pochówkiem. Św. Brunon z Querfurtu, bawiarz w Polsce, napisał list do Henryka II (cesarza niemieckiego po Ottonie III), którego fragment podaje: *Jeśli ktoś powie, że tego władcę (Bolesława) kocham, że dochowuję mu wierności i przyjaźni, to to jest prawda.* Można też mówić o osobistej przyjaźni pomiędzy dwoma władcami Ottonem i Bolesławem, związanej podczas wspólnej podróży. Tę przyjaźń ułatwił na pewno względnie młody wiek obu władców. Bolesław co dopiero przekroczył trzydziestkę, a Otton, jak już wspomniano miał wtedy dziewięćnaście lat.

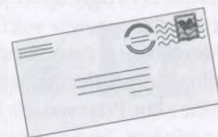
A co z marzeniami młodocianego cesarza Ottona III, postaci złożonej i tragicznej, o stworzeniu federacji państw Europejskich? Myśl ta została właściwie w trzecim tysiącleciu podjęta, tak więc inicjatorem tej idei jest Otton III.

Bogna MIERZEJEWSKA-URAMOWA

Literatura:

- G. Labuda, *Pierwsze Państwo Polskie*, Kraków 1989.
- Z. Kurnatowska, G. Labuda, J. Strzelczyk, *Monarchia pierwszych Piastów*, Warszawa 1994.
- T. Manteuffel, *Kultura Europy średniowiecznej*, Warszawa 1974.
- S. Chmielewski, *Dzieje Śremu*, Warszawa-Poznań 1972.
- T. Parnicki, *Srebrne orły*, PAX 1966.
- P. Jasienica, *Polska Piastów*, 1974.
- A. Gołubiew, *Unoszeni historią*, Znak 1971.
- Z. Rola, *Tajemnice katedry gnieźnieńskiej*, 1993.
- P. Maluskiewicz, *Miedzy legendą a historią*, Poznań 1991.
- K. Moldenhawer, *Z otchłani wieków*, 1946.
- A. Plenzler, *Tajemnica sprzed tysiąca lat, czyli jak cesarz szedł do Polski*, Głos Wlkp. 1999.
- M. Przybył, *Na cesarskim trakcie*, Przewodnik Katolicki Nr 8, 2000 r.

Moi przyjaciele: Beata i Parshant.



„Szczęście jest zawsze tam
Gdzie je człowiek widzi”
(Henryk Sienkiewicz)

Wiosną ubiegłego roku otrzymałem nieoczekiwane zaproszenie na ślub i wesele. Było ono niezwykłe z kilku powodów: uroczystości miały odbyć się w Buffalo stan N.Y., parę szczęśliwych małżonków tworzyli Amerykanie – ona polskiego, on hinduskiego pochodzenia, ślub miał odbyć się w dwóch obrządkach – katolickim i hinduistycznym. Zaproszenie okazało się szczególnie miłe mojemu sercu, gdyż panna młoda, Beata, jest córką Marii i Tadeusza, którym poświęciłam poprzednie wspomnienia. Mimo, że miesiąc kwiecień nie sprzyja turystycznym wędrowkom zdecydowałam się na 10 godzinny lot za ocean z wielką ochotą. Nie ukrywam, że ciekawa również byłam, jak wygląda pan młody, intrygowało mnie także, jak będzie przebiegała wspólna zabawa ludzi tak odmiennych kultur.

W domu rodzinnym Beaty, ci-

chym, przytulnym i zawsze spokojnym – tym razem czuło się gorądkę ostatnich przygotowań. Miejsce centralne w salonie zajmowała przepiękna, śnieżnobiała suknia z trenem. Wokół, prócz domowników, krzątało się wielu z najbliższej rodziny. Zobaczyłam też Beatę, smukłą, drobną, stale uśmiechniętą blondyneczkę. Wróciła właśnie z tradycyjnego obrządku malowania dłoni w przeróżne, tajemnicze dla mnie, hinduskie znaki. Okazało się, że jest to element niezbędny w obrzędzie ślubu hinduskiego. Dla zabezpieczenia tych znaków Beata całą noc spędziła z plastikowymi ochronnymi woreczkami na obu rękach.

Nurtowało mnie, jak doszło do spotkania Beaty i Parshanta, jak to możliwe, że już jutro – 17.04.1999 r. złączą się losy na całe życie dwóch ludzi tak odmiennych kultur, kobiety wychowanej w typowo polskiej i głęboko chrześcijańskiej rodzinie, mężczyzny

zachowującego silne przywiązanie do tradycji hinduskich.

Beata i Parshant urodzili się w Ameryce, ich rodzice odpowiednio w Polsce i w Indiach. Rodzice Parshanta są praktykującymi w Stanach lekarzami (ojciec chirurg, matka radiolog). Ojciec Beaty, Tadeusz, jest lekarzem internistą, matka - Maria - pielęgniarką. Młodzi poznali się na studiach medycznych w St. George na wyspie Grenadzie na Morzu Karaibskim, gdzie studiowali przez 2 lata, kończąc studia w Nowym Yorku. Aktualnie Beata specjalizuje się w pediatrii, Parshant będzie radiologiem.

Patrząc na młodych zrozumiałam, że to jednak nie medycyna i podobne losy emigrantów ich połączyły - złączyła ich prawdziwa miłość, dla której nie ma granic. Mądrość i tolerancja obu wspianych rodzin pozwoliła na to, by miłość zakończyła się małżeństwem.

Ślub w obrządku hinduistycznym odbył się w godzi-

nach dopołudniowych. W grupie około 230 osób znalazłam się w Centrum Kultury Hinduskiej w Bufalo, ale przyznać muszę po raz pierwszy uczestniczyłam w tak doniosłej uroczystości bez obuwia, podobnie zresztą jak wszyscy. Zaciękały mnie umieszczone w głębokich wnękach figury bóstw hinduskich, natomiast szczególną uwagę zwracał wspianą baldachim ozdo-

biony wiszącymi girlandami żywych kwiatów, pod którym odprawiona została 3 godzinna ceremonia ślubna. Jeszcze przedtem w przedśionku świąty-

ni kapłan malował na twarzy rodziców panny młodej tajemnicze symbole, ci z kolei podobnymi znakami udekorowali twarz panu młodemu i jego rodzicom. Zarówno Parshant, jego matka, babcia i siostry matki miały symbolami udekorowane dłonie podobnie jak Beata.

Kapłan prowadził ceremonie przy akompaniamencie 3 osobowej grupy instrumentalnej. Większość gości



przysiadła na grubym dywanie wyścielającym pomieszczenie. Tylko dla najdostojniejszych przygotowano parę rzędów krzeseł. Ja, zmieniałam stale miejsce, starając się dotrzeć wszędzie z moją ciekawą kamerą, by możliwie dokładnie udokumentować całość.

W pierwszej części uroczystości uczestniczyli tylko pan młody i jego rodzice. Muszę przyznać, że Parshant mnie zachwycił. Wyglądał okazale, i przystojnie i urocz. Jego śniada cera kontrastowała z pięknie skrojonym garniturem w kolorze ekri, na głowie miał amarantowo-złoty turban.

Kapłan odmawiał modły, wykonywał niezrozumiałe dla mnie gesty, rozdawał ryż, owoce, kwiaty, podsycał tłący się ogień. Po pół godzinie powstaliśmy. Szpalerem utworzonym przez gości uroczyście wprowadzali pannę młodą jej rodzice. Orszak poprzedzała dziewczynka sypiąca kwiaty. Beata odziana w amarantową aksamitną długą suknię, bogato wyszywaną złotą nicią, głowę miała okrytą jedwabnym amarantowo-złotym szalem. Bukiet złożony z biało pąsowych róż dopełniał całość.

Przez dalszą część uroczystości pod baldachimem prócz młodych siedzieli na sposób wschodni ich najbliżsi – rodzice i rodzeństwo. Ślub hinduski składa się z wielu etapów z których najważniejsze to:

- wymiana girland – państwo młodzi wymieniają je między sobą trzykrotnie

- Kanyaka Dhanam – wydawanie panny młodej

- Agni Saakshi – świadek, ogień w obecności którego pan młody wygłasza „moja pani bądź dobrego serca czyniąc dobro całej rodzinie i społeczeństwu”

- Mangalava Dharanam – wiązanie świętych nici, które pan młody zawiązuje wokół szyi panny młodej mówiąc



„to będzie symbolizowało, że jesteś od tej pory moim celem życia”

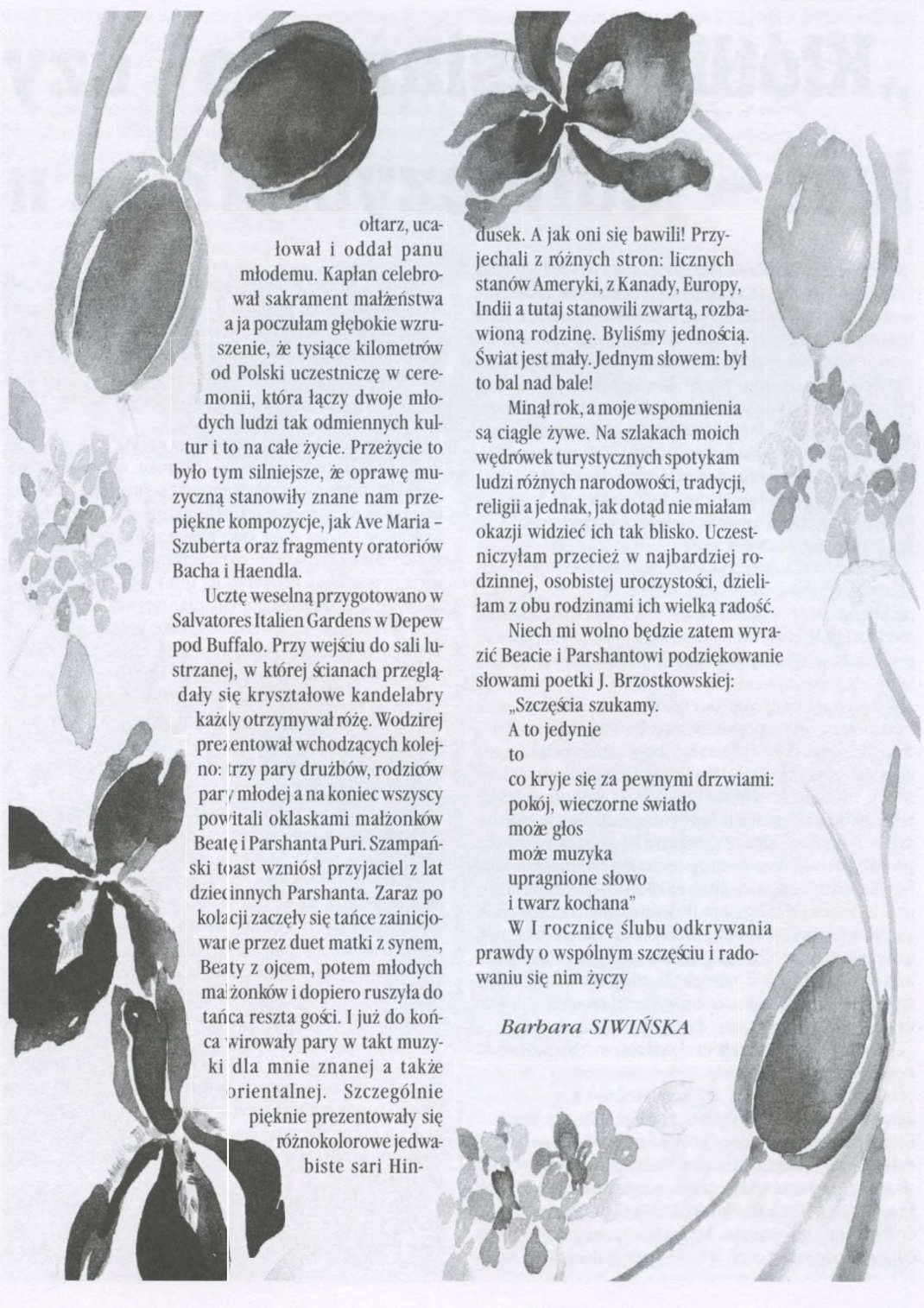
- Panigrahanam – trzymanie się za ręce

- Sapthapathi – siedem świętych kroków – para wykonuje je wspólnie, trzymając się za ręce, po każdym kroku wypowiadając modlitwę, którą pan młody tak kończy „Przechodząc z tobą siedem wspólnych kroków zapewniam cię, że nie zboczę ze ścieżki mojej miłości i przyjaźni do ciebie. Węty także nie zbaczaj. Niech nasze myśli, decyzje i czyny będą wspólne. Bądźmy serdeczni, kochający, rozsądni, dobrzy i szczerzy w stosunku do siebie. Dzielimy wspólnie nasze pożywienie, własności, siłę i korzyści. Uzupełniamy się wspólnie tak w myślach jak i w mowie.”

Potem następuje ofiara ognia, inwokacja i błogosławieństwo młodych. Kapłan mówi: „Niech Najwyższy Bóg błogosławi młodej parze!”

Życzeniom nie było końca. Beatę dosłownie obrzucano złotymi, orientalnymi precjozami: naszyjnikami, pierścieniami i okazałymi przepięknymi bransoletami, na które prawie zabrakło miejsca na przedramionach. Gości zaproszono na obiad, gdzie hinduscy kelnerzy częstowali licznymi, pikantnymi potrawami.

Ślub kościelny katolicki celebrowany był w Kaplicy Chrystusa Króla Canisius College w Buffalo. Panna młoda tym razem w białej, bogato ozdobionej haftem sukni z trenem, pan młody w czarnym smokingu wyglądali bardzo elegancko i dostojnie. Mnie ten widok przypominał ojczyznę i polskie uroczyste, pełne ciepła rodzinnego zaślubiny. Goście zajęli swoje miejsca. Kolejno trzy drużki ubrane w długie suknie z bukietami i naszyjnikami – wszystko w kolorze wrzosowym, przeszły przez kościół, przed ołtarz, gdzie oczekiwali na nie drużbowie. Następnie przy dźwiękach organowej muzyki ojciec przeprowadził córkę przed



ołtarz, ucałował i oddał panu młodemu. Kapłan celebrował sakrament małżeństwa a ja poczułam głębokie wzruszenie, że tysiące kilometrów od Polski uczestniczę w ceremonii, która łączy dwoje młodych ludzi tak odmiennych kultur i to na całe życie. Przeżycie to było tym silniejsze, że oprawę muzyczną stanowiły znane nam przepiękne kompozycje, jak Ave Maria – Szuberta oraz fragmenty oratoriów Bacha i Haendla.

Ucztę weselną przygotowano w Salvatores Italian Gardens w Depew pod Buffalo. Przy wejściu do sali lustrzanej, w której ścianach przegłądały się kryształowe kandelabry każdy otrzymywał różę. Wodzirej prezentował wchodzących kolejno: trzy pary družbów, rodziców par / młodej a na koniec wszyscy powitali oklaskami małżonków Beatę i Parshanta Puri. Szampański toast wzniosł przyjaciel z lat dziecińczy Parshanta. Zaraz po kolacji zaczęły się tańce zainicjowane przez duet matki z synem, Beaty z ojcem, potem młodych małżonków i dopiero ruszyła do tańca reszta gości. I już do końca wirowały pary w takt muzyki dla mnie znanej a także orientalnej. Szczególnie pięknie prezentowały się różnokolorowe jedwabiste sari Hin-

dusek. A jak oni się bawili! Przyjechali z różnych stron: licznych stanów Ameryki, z Kanady, Europy, Indii a tutaj stanowili zwartą, rozbawioną rodzinę. Byliśmy jednością. Świat jest mały. Jednym słowem: był to bal nad bale!

Minął rok, a moje wspomnienia są ciągle żywe. Na szlakach moich wędrówek turystycznych spotykam ludzi różnych narodowości, tradycji, religii a jednak, jak dotąd nie miałam okazji widzieć ich tak blisko. Uczestniczyłam przecież w najbardziej rodzinnej, osobistej uroczystości, dzieliłam z obu rodzinami ich wielką radość.

Niech mi wolno będzie zatem wyrazić Beacie i Parshantowi podziękowanie słowami poetki J. Brzostkowskiej:

„Szczęścia szukamy.

A to jedynie

to

co kryje się za pewnymi drzwiami:

pokój, wieczorne światło

może głos

może muzyka

upragnione słowo

i twarz kochana”

W I rocznicę ślubu odkrywania prawdy o wspólnym szczęściu i radoowaniu się nim życzę

Barbara SIWIŃSKA

„Kłótniwe książątko” czy król – jednoczyciel? cz. II

Po śmierci Bolesława Pobożnego w kwietniu 1279 roku Przemysł objął rządy nad całą Wielkopolską. Nie zawsze poczynił sobie roztropnie, np. jak wspomniano, dał się zwabić Henrykowi Probusowi na zjazd do Baryczy, gdzie został uwięziony. Zwróćmy uwagę na tę sytuację, która w dużej mierze wyjaśnia realia dramatu Przemysła w Rogoźnie w 1296 roku. Uwięzienie rywała do władzy czy posiadacza ziem zasługujących na zagarnięcie, było w tamtych czasach normalną praktyką. Do zabójstwa posuwano się rzadko – nie z sentymentu, lecz dlatego, że z wroga martwego nie było już żadnego pożytku. Znacznie bardziej praktycznie było go uwięzić, by można było na nim, za cenę uwolnienia, wymusić scedowanie danego obszaru, zamku czy sukcesji.

Tym razem Przemysł musiał oddać Probusowi ziemię rudzką, czyli wieluńską. Wkrótce doszło do walki między obydwooma książętami o Kalisz, zakończonej dla Przemysła niepowodzeniem. To właśnie wtedy szczególnie ważny stał się problem sukcesji władzy w Wielkopolsce, decydujący o dramacie księżnej Ludgardy.

Brak męskiego potomka, czyli następcy, zmusił wreszcie Przemysła do decyzji pojednawczych. Po śmierci drugiej żony, w 1293 roku poślubił Małgorzatę, córkę Albrechta II, margrabiego brandenburskiego. Liczył na uspokojenie granicy z tej strony, zwłaszcza w obliczu zbliżającej się sukcesji na tronie pomorskim, po Mszczuju II. Był to rezultat umowy zawartej w Kępnie 14 października 1257 roku; na jej podstawie Pomorze Gdańskie, w razie bezpotomnej śmierci Mszczuja miało przejść we władanie Przemysła II. Jeszcze w roku 1287 w Słupsku Przemysł II, Mszczuj II i Bogusław IV, książę Pomorza Zachodniego, zawarli sojusz przeciwko Brandenburczykom. Zatem dynastyczne posunięcie księcia wielkopolskiego z jednej strony było gestem dobrej woli, z drugiej dawało jednak Brandenburczykom niejaką nadzieję na opanowanie w przyszłości dziedzictwa Przemysła bez potrzeby użycia siły.

Stało się jednak inaczej. Przemysł aktywnie włączył się do rywalizacji o tron krakowski, tradycyjnie uważany za stolicę przyszłego królestwa. Od śmierci Bolesława Krzywoustego upłynęło już ponad 150 lat i wciąż nie była jasna sprawa okoliczności zjednoczenia ziem, które zostały podzielone w 1138 roku. Najaktywniejsze były ośrodki Małopolski i Wielkopolski, przez długi czas wielkie szanse osiągnięcia tego celu mieli książęta śląscy, zaś w II połowie XIII wieku do rywalizacji włączyli się częściej Przemysłidzi. Władca Wielkopolski w 1290 roku odziedziczył Kraków decyzyjny umierającego Henryka Probusa

(a jednak!), lecz już w następnym roku musiał stolec wawelski scedować na osobę Wacława II. Ustalił sobie inną drogę do przejęcia pozycji suwerena, w czym bardzo mu pomógł ambitny arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka. Wydaje się, że decyzyja zapadła w grudniu 1294 roku, gdy po śmierci Mszczuja II we władaniu Przemysła znalazły się Pomorze Gdańskie i Wielkopolska.

Uroczystość koronacji Przemysła odbyła się w dzień św. Piotra i Pawła, czyli 26 czerwca 1295 roku, w katedrze gnieźnieńskiej. Był to niezwykle ważny akt polityczny, stanowiący przełom nie tylko może w realiach politycznych, gdyż Przemysł królem był jedynie przez kilka miesięcy, lecz w umysłach, w świadomości. Dziś na to nie zwracamy uwagi, ale między koronacją poprzednika Przemysła na tronie polskim, Bolesława Śmiałego, a gnieźnieńską ceremonią z czerwca 1295 roku minęło 214 lat. Król – to suwerenność, niezależność, podporządkowanie stojących niżej książąt jednemu z nich, który zadecydował o sięgnięciu po koronę. A więc: chwała – lecz i zawiść, zjednoczenie – i konflikt o władzę, zjawisko pozytywne, postępowe – i zarzewie kolejnych waśni, zwłaszcza w przypadku niedostatecznej siły władcy dla wyegzekwowania posłuszeństwa od niezadowolonych. Dodatkowo monarcha starannie zadbał o propagandową oprawę swego majestatu. To od Przemysła II datuje się koronowany Orzeł Biały jako godło państwa polskiego, a w pieczęci majestatu (nie majestatycznej!) tego władcy pojawiły się słowa: „*Reddidit Potens victricia Signa Polonis*” („*Sam Wszechmogący zwrócił Polakom zwycięskie znaki*”). Nic więc dziwnego, że wkrótce wyrosła opozycja niechętna Przemysłowi, głównie skupiona wokół wielkopolskich rodzin Zarembów i Nałęczów, która przypuszczalnie nawiązała kontakt z Brandenburgią, od której nagle odsunęły się nadzieje na rychłe przyjęcie dziedzictwa Przemysła.

I tak pojawia się sprawa okoliczności śmierci naszego bohatera. Tradycja przekazuje opis zamachu we śnie, dokonanego w zamku w Rogoźnie 8 lutego 1295 roku, przez Brandenburczyków sprzymierzonych z Nałęczami i Zarembami – czynu z jednej strony mającego przekreślić polskie plany zjednoczeniowe, a z drugiej usunąć konkurenta do władzy. Taka wersja wydarzeń przeważa w kronikach, relacjach, literaturze pięknej i malarstwie.

Dziś jednak znawcy epoki niektóre z tych spraw widzą inaczej. Przede wszystkim w Rogoźnie nigdy nie było zamku, dwór Przemysła został rozlokowany w domostwach miejsco-

wości. Król chciał tam odbyć zjazd, a przy okazji urządził igryzka i związaną z nimi suto zakrapianą ucztę, która osłabiła zwyczajową czujność dworzan i straży. Przemysł czuł się bezpieczny i nie przypuszczał, że może mu grozić jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Jednak w otoczeniu monarchy musiał się znaleźć informator brandenburski, który przez granicę przekazał wiadomość o trasie podróży. Przemysła i miejscu jego popasu. Odległość od Noteci (granicznej rzeki między Brandenburgią i Wielkopolską) do Rogoźna wynosi około 35 km, zatem nawet w warunkach ówczesnych, srogoich zim, był to dystans możliwy do pokonania w ciągu jednej nocy.

Okazuje tę wykorzystano. W piątek 8 lutego 1296 roku nad ranem, w zupełnych jeszcze ciemnościach, liczny oddział zamachowców zaatakował we śnie najbliższe otoczenie króla. Przemysł wprawdzie ocknął się i z grupą przybocznych stawiał dzielnie opór napastnikom, lecz w końcu uległ w walce i „*padł na ziemię mnogimi okryty rany*”. Porwany i posadzony na konia, został wywieziony z Rogoźna. Stan rannego jednak nie dawał nadziei na dowieszenie go na teren Brandenburgii – zatem król został dobity, zaś ciało porzucano w śniegu, przy drodze.

Dziś toczą się spory na temat celu zamachu i stopnia zaangażowania w nim Nałęczów, Zarembów i samych Brandenburczyków. Kroniki przekazują, że przedstawiciele obydwu rodów zostali pozbawieni prawa używania czerwonych szat i stania w boju w jednym szeregu z pozostałym rycerstwem; zwolnił ich od tej sankcji dopiero Kazimierz Wielki – coś więc musiało „być na rzeczy”.

Sami Brandenburczycy wykazali sporo niekonsekwencji, o ile miało im zależeć na śmierci polskiego króla. Próba wywiezienia go z Rogoźna bardziej świadczy o tym, że ciężkie zranienie monarchy było wynikiem stawianego przezeń oporu, a nie celu napastników. Przypuszczalnie, zgodnie z opisaną praktyką, zamierzano Przemysła jedynie porwać, by wymusić na nim ustępstwa terytorialne lub dynastyczne. Możliwe, że Nałęczowie i Zarembowie liczyli na korzyści także dla siebie, czy jednak byli inspiratorami zamachu – trudno dziś stwierdzić. Jedno jest pewne: wina za to co się stało, spada na samego króla, który nadmiernie ufając w swoje dynastyczne, brandenburskie małżeństwo, niemal w pobliżu granicy z Marchią wykazał daleko idącą lekkomyślność i brak przezorności – co jest niewybaczalne u tego doświadczonego polityka i dowódcy. Czas też pokazał, że i Brandenburgia na śmierci Przemysła niewiele zyskała, gdyż w ten sposób otwarto drogę do korony najpierw Wacławowi II, a potem Łokietkowi – którego można o wiele sympatii posądzać, ale najmniejszą ku sąsiadowi zza Noteci.

W ocenie tego wydarzenia wyobraźnia i emocje ujawniły się w całej pełni. Z reguły eksponowano motyw zemsty losu za dramat Ludgardy, podkreślano wiarołomstwo rycerstwa z dwóch rodów, co później kojarzono ze szlacheckimi rokoszami („...*już za króla Przemysława...*” itd.), akcentowano zaborczość niemieckoetnicznej Brandenburgii. Na wydarzenia końca XIII wieku patrzono zasadami i mentalnością dziewiętnastego stulecia, oceniano Przemysła skrajnie. Przykładem sugestywnej fikcji artystycznej jest choćby znany, dynamiczny obraz Jana

Matejki, przedstawiający zamach w Rogoźnie. Do dramatu doszło nie w zamku (którego w Rogoźnie nigdy nie było), zaatakowany monarcha ma na głowie koronę, a na piersi haftowanego orla państwowego, do sali też wbiega zrozpaczona królowa z dzieckiem na ręku. Obraz jest symboliczny, ale przedstawia fikcyjną wersję wydarzenia – trzeba przyznać, w tym okresie bardzo rozpowszechnioną w relacjach, opowiadaniach, czytankach. Natomiast realistycznie (choć literacko) przedstawił to wydarzenie Eugeniusz Paukšta w jednym z opowiadań zbioru „*Kartki z Ziemi Lubuskiej*”.

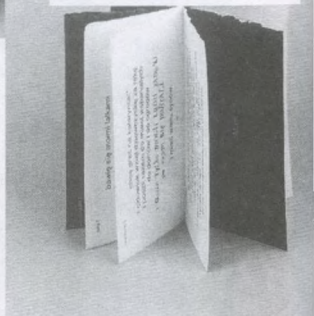
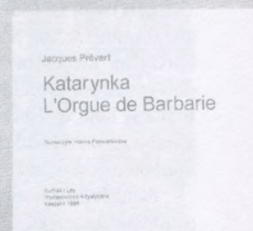
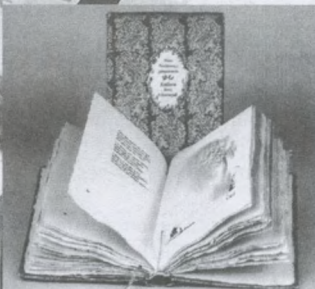
Przemysł na pewno był postacią nietuzinkową. Dzielny i osobiście odważny, potrafił jednak popełnić błędy niedopuszczalne dla żołnierza i polityka. Gwałtowny i zdecydowany, niekiedy działał bez skrupułów, a nawet z pewną dozą okrucieństwa. Nie był jednak odosobniony w swoich czasach – więcej, gdyby miał inny charakter, nie osiągnąłby pozycji, którą udało mu się zająć. Przede wszystkim jednak, jak podkreśla Z. Boras, nie miał moralnego autorytetu, dostatecznego dla utworzenia silnego stronnictwa; z pewnością sprawa Ludgardy w oczach poddanych mu chwały nie przyniosła.

O wyglądzie Przemysła prawie nic nie wiemy i wszelkie wizerunki tego władcy tu i ówdzie spotykane, są rezultatem wyobraźni artystów. Ustalenie tej sprawy byłoby możliwe w wyniku eksploracji grobu króla w ufundowanej przezeń Kaplicy Królewskiej (św. Stanisława) poznkańskiej katedry. Niestety, podejmowane przed kilkoma laty starania o zgodę władz kościelnych na przeprowadzenie tam badań wykopaliskowych, spotkały się z odmową. Oficjalnym tej uzasadnieniem była obawa o los południowej wieży katedry – mimo że kaplica jest od niej oddzielona południową kruchotą świątyni. W czerwcu 1995 roku staraniem władz miasta i poznańskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, w kaplicy umieszczono wielką, całocienną artystyczną tablicę upamiętniającą 700 rocznicę koronacji Przemysła. Podobnie, choć nieco skromniej, upamiętniono króla w katedrze gnieźnieńskiej.

Pozostaje wyjaśnienie pytania, które postawiliśmy w tytule naszej gawędy. „*Kłóliwym i awanturniczym książątkiem dzielnicowym, które wyrosło na odnowiciela Królestwa*”, nazwał Przemysła II Benedykt Zientara w poświęconym mu szkicu, ze znanego zbioru „*Poczet królów i książąt polskich*”. Wydaje się, że wspomnianymi (i wypomnianymi) cechami władcy ten niewiele odbiegał od innych książąt swej epoki. Czy rzeczywiście odnowił Królestwo – to rzecz dyskusyjna. Z pewnością jednak próbował tego dzieła – bardziej chyba dla zaspokojenia swej ambicji niż z potrzeb patriotycznych. W tamtych czasach zresztą nie istniało jeszcze pojęcie patriotyzmu w dzisiejszym znaczeniu, o co nie można mieć do Przemysła żalu.

Jakby jednak nie patrzeć, Przemysł II był królem, który po półrocznej przerwie stworzył drogę do odrodzenia królestwa polskiego, był też dzieckiem swej epoki – zarówno w pozytywnych działaniach, jak i w mniej chwalebnych momentach życia. Wydaje się, że taki obraz owego z pewnością nieprzeciętnego człowieka, będzie najbardziej zbliżony do rzeczywistości.

Marek REZLER



MUZEUM ŚREMSKIE
„POLSKI PIENIĄDZ PAPIEROWY
1794 - 2000”
„PIĘKNE KSIĄŻKI”

Foto: Aga JAHNS



ROMAN KOSMALA GALERIA' 99 - RZEŹBA





Teatr Polski w Poznaniu obchodzi 125 rocznicę powstania

Rozmowa z Janem Sipem inicjatorem wyjazdów do teatru i edukacji teatralnej dzieci i młodzieży w naszym mieście.

Nowy ranoek...
Pustka...
Zbieram myśli,
Przekładam na słowa.
Nowy dzień...
Teatr od nowa...

Mimo snu-
zmęczona.
Wychodzę z domu.
Uśmiech na twarzy!
Teatr od nowa...

Mówisz: odchodzę,
umieram...
Nie bredź miła,
wkrótce będziesz zdrowa.
Jeszcze góry, narty...
Teatr, teatr od nowa...
Już dzwonek...

Ostatni...
Kulisy, deski...
Teatr jednego aktora...
A reżyser?
Kto reżyserował?!
H. Zworska.

W.B. Wiersz smutny, ale potwierdza banalną prawdę: Wszyscy jesteśmy po trosze aktorami. Chcemy, czy nie chcemy, gramy lepiej lub gorzej swe życiowe role. Czasem gramy, bo chcemy, czasem jest to życiowa konieczność. I tak zmieniając kolejne maski, zastanawiamy się po latach: jacy naprawdę jesteśmy? Jakże często nie do końca znamy odpowiedź na to pytanie. Teatr jako sposób na poznawanie i wyrażanie siebie fascynował ludzi od zawsze. A skąd u Pana ta fascynacja teatrem? I dlaczego właśnie Teatr Polski?

J.S. Teatrem interesowałam się od dziecka. Kiedy podjęłam pracę w Ś.O.K. pasja ta przybrała realny wymiar. Pyta Pani: dlaczego wybrałam Teatr Polski. Odpowiedź jest nietatwa. To jest trochę tak, jak z kobietą. Czasem trudno powiedzieć, dlaczego podoba się właśnie ta a nie inna.

W.B. Teatr Polski w Poznaniu obchodzi w tym roku piękny jubileusz – 125-ą rocznicę powstania...

J.S. Teatr Polski w Poznaniu zbudowany został 1873-75 według projektu Stanisława Hebanowskiego, z inicjatywy grona oddanych sprawie narodowej ziemian i kupców wielkopolskich. Chcieli oni w ten sposób przeciwstawić się zakreslającej coraz szersze kręgi akcji germanizacyjnej pruskiego zaborcy. Teatr nazwano Polskim dla odróżnienia od niemieckiego Stadtheater czyli Teatru Miejskiego. Właściwe otwarcie Teatru nastąpiło 25 września 1875 roku inscenizacją Fredrowskiej „Zemsty”. W Teatrze Polskim wystawiano wyłącznie repertuar narodowy. Występowali tu najwybitniejsi artyści teatru: Helena Modrzejewska, Wincenty Rapacki, Jan Królikiewicz, Roman Żelazowski, Stanisława Wysocka, Ludwik Solski, Stefan Jaracz, Kazimierz Junosza – Sępowski, Juliusz Osterwa, Karol Adwentowicz, Jan Świdorski, Władysław Hańcza i Janusz Warnecki.

W latach dwudziestych naszego stulecia na frontonie Teatru Polskiego umieszczony został napis „narod sobie”, przypominający o fakcie, że gmach ten powstał wyłącznie dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa.

W.B. Skąd wziął się pomysł utworzenia Fan – Clubu Teatru Polskiego w Śremie?

J.S. Pomysł narodził się na początku 1999 r. Inicjatywa ówczesnego dyrektora Waldemara Matuszewskiego zmierzała w kierunku wyprowadzenia Teatru z jego stałej siedziby w P-niu i przybliżenia go mieszkańcom regionu wielkopolskiego, a więc spadkobiercom tych, którzy go budowali. Jako prawdziwy miłośnik teatru podchwyciłem skwapliwie ten pomysł, starając się w miarę moich możliwości wprowadzić go w czyn na terenie naszego miasta. Moje zabiegi spotkały się z aprobatą Śremskiego Starostwa Powiatowego, które udzieliło wszechstronnego wsparcia.

W.B. Jakie formy pracy i rozrywki proponuje F.C. mieszkańcom Śremu?

J.S. Głównym jego celem jest organizacja imprez teatralnych a także edukacja teatralna dzieci i młodzieży ze Śremu i okolic. Powyższe cele klub realizuje poprzez:

- 1) Prowadzenie warsztatów teatralnych dla dzieci i młodzieży. Prowadzone są one w trzech grupach przez aktorki: Iwonę Kotzur i Gizelę Bortel oraz reżysera Sylwestra Woronieckiego.
- 2) Organizowanie wystaw.
- 3) Spotkania z aktorami.
- 4) Wyjazdy na sztuki teatralne do Teatru Polskiego.

W.B. Jakie są plany Fan – Clubu na przyszłość?

J.S. Marzą mi się częstsze wyjazdy do teatru oraz kontynuacja i ewentualnie rozszerzenie form edukacji teatralnej młodych. Liczę na większe wsparcie ze strony nauczycieli. Mile widziani byłiby też sponsorzy – ludzie wrażliwi, kochający teatr i gotowi naszą inicjatywę wesprzeć materialnie.

Przy okazji pragnę podziękować dotychczasowym sponsorom, bez których działalność F.C. nie byłaby możliwa a więc Starostwu powiatowemu, Prezesowi Spółdzielni Mieszkaniowej, Restauracji Relax, Foto – Studio p. Chrabąszcza, hurtowni Bin – Com, oraz Profit s.c.

W.B. Dziękuję za rozmowę. Życzę Panu realizacji planów a Teatrowi Polskiemu w Poznaniu rozwoju i rozkwitu na kolejne 125 lat.

Rozmawiała W.B.



KINO SŁONKO ZAPRASZA W KWIETNIU

ODWIECZNY WRÓG

7-10. IV. piątek – poniedziałek, godz. 19:00
czas: 94 min

Thriller zrealizowany wg powieści Dean Koontz, który od ponad trzydziestu lat zaskakuje widownię na całym świecie swoimi opowieściami pełnymi nastroju tajemniczości, napięcia i wszechogarniającego przerażenia. Jest to historia miasteczka w górach, którego mieszkańcy zostają wymordowani przez tajemniczego demona. Sprawę próbuje wyjaśnić grupa ekspertów: lekarka, szeryf oraz emerytowany naukowiec, specjalista od różnych form prehistorycznego życia na Ziemi. Wielbiciele twórczości „mistrza nastroju grozy” z pewnością i tym razem się nie rozczarują, tym bardziej, że w filmie zobaczymy Petera O'Toola i Bena Afflecka.

MICKY NIEBIESKIE OKO

14-17. IV. piątek – poniedziałek, godz. 19:00
czas: 102 min.

Komedia sensacyjna. Bohaterem jest młody Anglik (w tej roli Hugh Grant), który pracuje w nowojorskim domu aukcyjnym. Pewnego dnia spotyka piękną dziewczynę, rodzi się miłość, Anglik prosi o rękę. Dziewczyna okazuje niechęć. Wychodzi na jaw, że jej ojciec jest członkiem mafii.

JEŹDZIEC BEZ GŁOWY

czas: 111 min.

28. IV. – 1. V. piątek – poniedziałek, godz. 17:00
Film grozy, adaptacja opowiadania Washingtona Irvinga. Nowa Anglia, rok 1799: policjant miejski zostaje wysłany na daleką prowincję, by wyjaśnić tajemnicę kilku morderstw. Tamtejsza ludność twierdzi, że sprawcą jest upiór, wobec którego ludzie są bezradni. W filmie w głównych rolach wystąpili znakomici aktorzy: Johnny Depp, Christina Ricci, Miranda Richardson i Michael Gambon.

KRAINA HI-LO

28. IV. – 1. V. piątek – poniedziałek, godz. 19:00
czas: 114 MIN.

„KRAINA HI-LO” to długo oczekiwana, filmowa wersja słynnej powieści Maxa Evansa. Historia w niej opisana to losy przyjaźni dwóch mężczyzn należących do wymierającego gatunku ludzi Zachodu - amerykańskich kowbojów. Producentem jest Martin Scorsese, a w rolach głównych występują: Woody Harelson, Patricia Arquette i Sam Eliot.

DKF KLAPS

MIFUNE

– 4. IV. godz. 19:00 czas: 98 min.

Kolejny duński film zrealizowany wg zasad Dogmy. Młody człowiek pracujący w wielkim przedsiębiorstwie żeni się z córką szefa. Wkrótce po ślubie dowiaduje się, że zmarł ojciec, właściciel małej farmy na dalekiej prowincji. Po przybyciu do rodzinnego domu młody człowiek zastaje tam swego niepełnosprawnego brata. Postanawia znaleźć mu opiekunkę.

ELIZABETH

– 18. IV. godz. 19:00 czas: 120 min.

Niezwykła opowieść o życiu i panowaniu królowej Elżbiety I. Przejmująca historia kształtowania charakteru i dojrzewania do dźwignia ciężaru korony. Wiek XVI: w Anglii rządzi królowa Maria, która pragnie przywracać katolicyzm. W kraju panuje terror, mnożą się spiski opozycjonistów. Ale królowa umiera, na tron wstępuje jej siostra Elżbieta, która sympatyzuje z protestantami. Próbuje odbudować w Anglii wewnętrzną stabilizację. Film został nominowany do Oscara w kategoriach: najlepszy film, najlepsza pierwszoplanowa rola kobieca, zdjęcia, kostiumy, oryginalna ścieżka dźwiękowa; zdobył Oscara za charakterystykę. W rolach głównych zobaczymy Cate Blanchett, Josepha Finessa i Richarda Attenborough.

IMPREZY

4. IV. godz. 9:00

VIII Pomarańczowy Konkurs Poezji i Prozy dla Dzieci i Młodzieży

W konkursie biorą udział uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu gminy Śrem, a jego celem jest rozbudzenie zamiłowania do czytania i recytacji poezji i prozy oraz przygotowanie uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

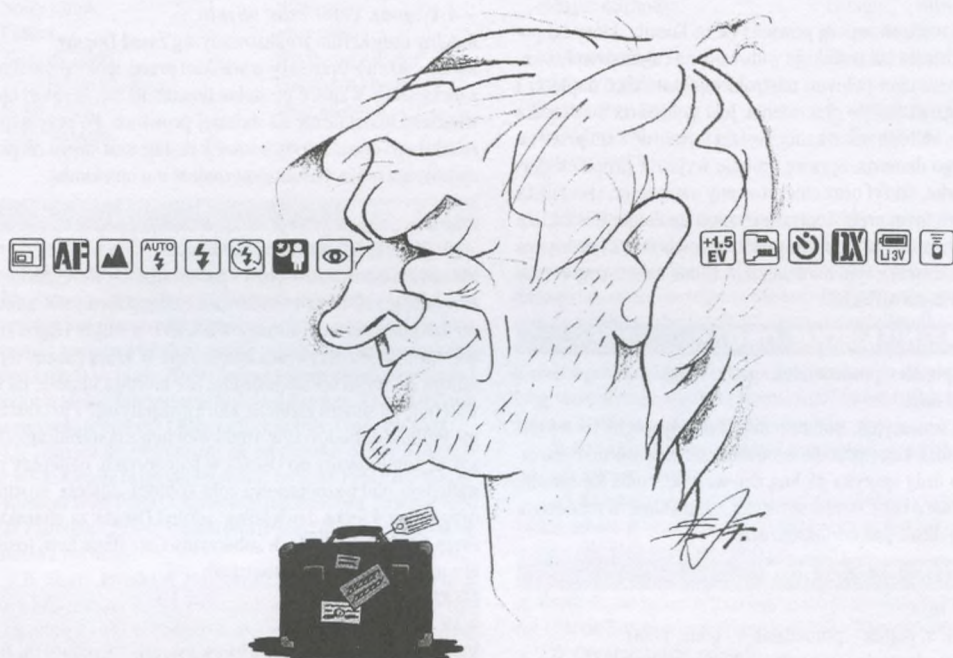
14. IV. godz. 18:00

SALON ARTYSTYCZNY – Spotkanie z Urszulą Łukomską (artystą plastykiem, prowadzącą Studium Plastyki przy Śremskim Ośrodku Kultury) i jej gośćmi:

Olga Bittner (projektantka mody), Jerzym Brykczyńskim (autor opowiadań), Jerzym Jurgą (artysta plastyk), Bogdanem Kaczmarkiem (artysta plastyk) i Krzysztofem Maciejewskim z zespołem wokalnym.

19. IV. godz. 9:30, 11:00

Pro Sinfonika – muzyka pasyjna w wykonaniu Kapeli Zamku Rydzynskiego.



Zbigniew Szmidt

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRAK. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Osiewicz Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

Pierwsza strona okładki - plakieta z 1653 r. pierwszego Króla Kurkowego w Śremie - Sebastiana Marszala.



Wesołych Świąt Wielkiejnocy
i smacznego jajka
życzy
Redakcja

Nowy adres:
Psarskie
ul. Sikorskiego 98
tel./fax 28 30 216
tel. 0602 494 350
e-mail: wigo@pro.onet.pl



Wigo

Pracownia Informatyczno-graficzna

skanowanie (skaner bębnowy)
fotonaświetlanie
przygotowanie do druku



Uchwała nr 209/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r.

w sprawie ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne i socjalne.

Na podstawie art. 26, 26a i 30 ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. Nr 120 poz. 787 z 1998 r. ze zmianami) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

1. Najemcy lokali opłacają czynsz najmu według stawek miesięcznych za 1 m² powierzchni użytkowej, ustalonych na podstawie Zasad ustalania czynszów za najem lokali mieszkalnych i socjalnych stanowiących załącznik do niniejszej uchwały. Załącznik stanowi integralną część niniejszej uchwały.

2. Ustala się stawki bazowe czynszu regulowanego za 1 m² powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych w gminie Śrem: 2,20 zł od 1.04.2000 r. i 2,50 zł od 1.10.2000 r.

§ 2

1. Ustala się stawkę czynszu za lokale socjalne w wysokości 30% stawki bazowej, bez uwzględnienia czynników obniżających i podwyższających stawkę bazową.

2. Status lokalu socjalnego określa umowa najmu.

§ 3

Zarządca domu lub inna osoba uprawniona powiadamiają pisemnie najemcę o nowej wysokości czynszu nie później niż 7 dni przed wejściem w życie uchwały Rady Miejskiej w Śremie, ustalającej jego wysokość.

§ 4

Traci moc uchwała nr 50/VII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 lutego 1999 r. w sprawie ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne i socjalne.

§ 5

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 2000 r. i podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych, na tablicach informacyjnych a także w lokalnej prasie.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

Załącznik do Uchwały Nr 209/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r.

Zasady ustalania czynszów za najem lokali mieszkalnych i socjalnych

1. Podstawą obciążeń najemców za najem lokali mieszkalnych jest stawka bazowa przyjęta w uchwale Rady Miejskiej.

2. Na podstawie art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych ustala się następujące zróżnicowanie stawki czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu z uwzględnieniem czynników podwyższających jego wartość użytkową:

a) położenie budynku:

- dla budynków położonych w centrum miasta stawka bazowa ulega podwyższeniu o 0,05 zł/m²,
- dla budynków położonych na peryferiach miasta stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,05 zł/m²,
- dla budynków w zabudowie zwartej stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,05 zł/m²,
- dla budynków wolno stojących – stawka bazowa,
- dla budynków położonych na wsi stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,60 zł/m²,

b) położenie lokalu w budynku:

- dla lokali położonych od parteru do czwartego piętra – stawka bazowa,
- dla lokali położonych na poddaszu stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,40 zł/m²,
- dla lokali, w których wszystkie okna usytuowane są w kierunku północnym stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,50 zł/m²,
- dla lokali z ciemną kuchnią stosuje się obniżenie stawki bazowej o 0,05 zł/m²,

c) wyposażenie budynku i lokalu w urządzenia techniczne i instalacje oraz ich stan:

- za brak centralnego ogrzewania stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,05 zł/m²,
- za brak łazienki stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,05 zł/m²,
- za brak wc stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,05 zł/m²,
- za brak gazu przewodowego stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,05 zł/m²,

d) ogólny stan techniczny budynku:

- dla budynków w dobrym stanie technicznym, wymagającym jedynie bieżącej konserwacji – stawka bazowa ulega podwyższeniu o 0,60 zł/m²,

- dla budynków, których stan techniczny wymaga remontów bieżących – stawka bazowa,
- dla budynków przeznaczonych do remontu kapitalnego lub rozbiórki – stawka bazowa ulega obniżeniu o 0,60 zł/m².

3. Przez powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego rozumie się powierzchnię wszystkich pomieszczeń znajdujących się w lokalu, a w szczególności: pokoi, kuchni, spiżarni, alków, holi, korytarzy, łazienek oraz innych pomieszczeń służących mieszkalnemu i gospodarczemu potrzebom najemcy, bez względu na ich przeznaczenie i sposób użytkowania.

Nie uważa się jednak za powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego powierzchni: balkonów, tarasów i loggii, antresol, szaf i schowków w ścianach, pralni, suszarni, wózkarni, strychów, piwnic i komórek przeznaczonych na przechowywanie opału.

Obmiaru powierzchni użytkowej lokalu dokonuje się w świetle wyprawionych ścian, według zasad określonych w Polskiej Normie.

4. Przez centralne ogrzewanie rozumie się instalację grzewczą w lokalu dostarczającą energię ciepłą z elektrowni i kotłowni lokalnych (osiedlowych, domowych) oraz ogrzewanie indywidualne etażowe.

5. Przez łazienkę rozumie się wydzielone w mieszkaniu pomieszczenie posiadające stałe instalacje: wodociagowo-kanalizacyjną, ciepłej wody dostarczanej centralnie bądź z urządzeń zainstalowanych w lokalu, umożliwiające podłączenie wanny lub brodzika bez względu na fakt, czy została ona wykonana na koszt najemcy, czy wynajmującego.

6. Przez wc rozumie się pomieszczenie z doprowadzoną instalacją wodociagowo-kanalizacyjną umożliwiającą podłączenie muszli sedesowej i spłuczki, dotyczy również wc przynależnego indywidualnie i wspólnie do lokalu, położonego poza nim w obrębie budynku, bez względu na fakt, czy została ona wykonana na koszt najemcy, czy wynajmującego.

7. Przez mieszkanie poddaszowe rozumie się mieszkanie, w którym chociażby część sfitu stanowi dach budynku.

8. Za centrum miasta uznaje się Plac 20 Października i ul. Kościuszki.

9. Za peryferie miasta uznaje się część osiedla Helenki ograniczoną ulicami Grottgera, Wyspiańskiego, Gierymskiego, Michałowskiego, Chelmońskiego.

*PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK*

Uchwała Nr 220/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r.

w sprawie zmiany uchwały Rady Miejskiej w Śremie w sprawie ustalenia dla terenu Gminy Śrem liczby punktów sprzedaży napojów zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży oraz zasad usytuowania na terenie Gminy Śrem miejsc sprzedaży napojów alkoholowych i warunków sprzedaży tych napojów oraz wprowadzenia zakazu spożywania napojów alkoholowych.

Na podstawie art. 14 ust. 6 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. Nr 35 poz. 230 ze zmianami) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. Nr 13, poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 274/XXXIV/97 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 21 marca 1997 r. w sprawie ustalenia dla terenu Gminy Śrem liczby punktów sprzedaży napojów zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży oraz zasad usytuowania na terenie Gminy Śrem miejsc sprzedaży napojów alkoholowych, zmienionej uchwałą Nr 129/XIII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 czerwca 1999 r. w sprawie zmiany Uchwały Nr 274/XXXIV/97 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 21 marca 1997 r. w sprawie: ustalenia dla terenu Gminy Śrem liczby punktów sprzedaży napojów zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży oraz zasad usytuowania na terenie Gminy Śrem miejsc sprzedaży napojów alkoholowych i warunków sprzedaży tych napojów oraz wprowadzenia zakazu spożywania napojów alkoholowych wprowadza się następujące zmiany:

w § 3 uchwały dodaje się następujące ulice:

- Stanisława Moniuszki,
- Piaskowa,
- Stary Rynek.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała podlega podaniu do publicznej wiadomości przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz przez ogłoszenie w lokalnej prasie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK**

Uchwała Nr 222/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r.

w sprawie zmiany budżetu Gminy Śrem na 2000 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 13 z 1996 r., poz. 74 ze zmianami) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 155, poz. 1014 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

1. W uchwale Nr 190/XVII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 grudnia 1999 r. w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 2000 r., wprowadza się następujące zmiany:

1) W § 1 ust. 1 zwiększa się dochody o kwotę 238.625 zł, plan po zmianach 40.859.545 zł,
za tiret trzecie, dodaje tiret czwarte „dochody realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego” 40.000,-

2) W § 1 ust. 2 zwiększa się wydatki budżetu o kwotę 238.625 zł, plan po zmianach 45.327.021 zł,
za tiret trzecie, dodaje się tiret czwarte „wydatki realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego” 40.000,-

3) W § 1 ust. 3 deficyt budżetu zmniejsza się o kwotę 1.758.880 zł, plan po zmianach 4.467.476 zł.

4) W § 2 ust. 1 tiret trzecie – wydatki zwiększa się o kwotę 15.445 zł, plan po zmianach 2.172.140 zł,

5) W § ust. 3 tiret pierwsze – przychody własne zmniejsza się o kwotę 3.389 zł, plan po zmianach 201.193 zł,
tiret trzecie – wydatki zwiększa się o kwotę 8.823 zł, plan po zmianach 1.519.457 zł,

6) W § 4 kwotę 8.111.645 zmienia się na kwotę 8.338.423 zł.

2. W załączniku do uchwały wprowadza się następujące zmiany:

1) W załączniku Nr 1 do uchwały – dochody:

a) Dz. 79 Oświata i wychowanie zwiększa się o kwotę 228.203 zł, plan po zmianach 1.428.118 zł,

rozd. 8211 zwiększa się o kwotę 228.203 zł, plan po zmianach 1.101.573 zł,

§ 77 zwiększa się o kwotę 228.203 zł, plan po zmianach 229.353 zł,

- b) Dz. 86 Opieka społeczna zwiększa się o kwotę 10.422 zł, plan po zmianach 2.564.147 zł,
rozdz. 8695 zwiększa się o kwotę 10.422 zł, plan po zmianach 128.392 zł, dodaje się § 77 na kwotę 10.422 zł,
- 2) W załączniku Nr 2 do uchwały – wydatki:
- a) Dz. 70 Gospodarka komunalna zwiększa się o kwotę 171.648 zł, plan po zmianach 4.184.333 zł,
rozdz. 7395 (zadania własne) zwiększa się o kwotę 171.648 zł, plan po zmianach 3.000.748 zł,
lit. c) wydatki majątkowe się o kwotę 171.648 zł, plan po zmianach 1.986.748 zł,
§ 72 zwiększa się o kwotę 171.648 zł, plan po zmianach 1.986.748 zł,
- b) Dz. 79 Oświata i wychowanie,
rozdz. 7911
- a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 4.780 zł, plan po zmianach 12.211.865 zł,
 - b) wydatki majątkowe zwiększa się o kwotę 4.780 zł, plan po zmianach 946.780 zł,
§ 72 zwiększa się o kwotę 4.780 zł, plan po zmianach 946.780 zł.
- rozdz. 8211 – wydatki bieżące:
- § 11 zmniejsza się o kwotę 227.000 zł, plan po zmianach 1.786.969 zł,
 - § 17 zmniejsza się o kwotę 16.343. zł, plan po zmianach 138.831 zł,
 - § 21 zmniejsza się o kwotę 2.965 zł, plan po zmianach 25.033 zł,
 - § 25 zmniejsza się o kwotę 30 zł, plan po zmianach 2.560 zł,
 - § 41 zmniejsza się o kwotę 39.354 zł, plan po zmianach 321.147 zł,
 - § 42 zmniejsza się o kwotę 5.356 zł, plan po zmianach 43.987 zł,
- c) Dz. 83 Kultura i sztuka,
rozdz. 8322
- literę „a” oznacza się jako literę „b”,
 - dodaje się literę a) wydatki bieżące na kwotę 40.000 zł,
 - lit. b) dotacje zmniejsza się o kwotę 40.000 zł, plan po zmianach 612.700 zł,
 - skreśla się § 49,
- d) Dz. 86 Opieka społeczna zwiększa się o kwotę 11.847 zł, plan po zmianach 4.634.977 zł,
rozdz. 8615 (zadania własne) zwiększa się o kwotę 11.847 zł, plan po zmianach 448.502 zł,
lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 11.847 zł, plan po zmianach 448.502 zł,
§ 17 zwiększa się o kwotę 9.846 zł, plan po zmianach 25.846 zł,
§ 41 zwiększa się o kwotę 1.760 zł, plan po zmianach 61.870 zł,
§ 42 zwiększa się o kwotę 241 zł, plan po zmianach 8.481 zł,
- e) Dz. 87 Kultura fizyczna i sport zwiększa się o kwotę 55.130 zł, plan po zmianach 1.579.130 zł,
rozdz. 8795 zwiększa się o kwotę 55.130 zł, plan po zmianach 1.579.130 zł,
lit. c) zwiększa się o kwotę 55.130 zł, plan po zmianach 555.130 zł,
§ 72 zwiększa się o kwotę 55.130 zł, plan po zmianach 555.130 zł,
- f) Dz. 93 Bezpieczeństwo publiczne,
rozdz. 9395, lit. a) wydatki bieżące,
§ 17 zwiększa się o kwotę 1.595 zł, plan po zmianach 24.885 zł,
§ 21 zmniejsza się o kwotę 1.595 zł, plan po zmianach 3.405 zł,
- 3) W załączniku Nr 3 do uchwały – plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych i gminnych jednostek kultury:
- a) Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji:
- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 69.969 zł na kwotę 85.397 zł,
 - w kolumnie 6 zmienia się na kwotę 1.783.400 zł na kwotę 1.798.834 zł,
- b) Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości:
- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 13.969 zł na kwotę 13.980 zł,
 - w kolumnie 6 zmienia się kwotę 373.295 zł na kwotę 373.306 zł,
- c) razem zakłady:
- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 83.932 zł na kwotę 99.377 zł,
 - w kolumnie 6 zmienia się kwotę 2.156.695 zł na kwotę 2.172.140 zł,
- d) Muzeum:
- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 9.196 zł na kwotę 9.106 zł,
 - w kolumnie 6 zmienia się kwotę 294.357 zł na kwotę 294.267 zł,
- e) Biblioteka:
- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 28.004 zł na kwotę 41.004 zł,
 - w kolumnie 6 zmienia się kwotę 613.000 zł na kwotę 625.804 zł,
- f) Śremski Ośrodek Kultury:

- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 12.495 zł, na kwotę 12.193 zł,
- w kolumnie 3 zmienia się kwotę 190.782 zł na kwotę 187.193 zł,
- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 605.782 zł na kwotę 602.193 zł,
- w kolumnie 6 zmienia się kwotę 603.277 zł na kwotę 599.386 zł,

g) razem jednostki kultury:

- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 49.891 zł na kwotę 62.303 zł,
- w kolumnie 3 zmienia się kwotę 204.782 zł na kwotę 201.193 zł,
- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 1.522.082 zł na kwotę 1.518.493 zł,
- w kolumnie 6 zmienia się kwotę 1.510.634 zł na kwotę 1.519.457 zł,

h) ogółem:

- w kolumnie 2 zmienia się kwotę 133.823 zł na kwotę 161.680 zł,
- w kolumnie 3 zmienia się kwotę 1.390.519 zł na kwotę 1.386.930 zł,
- w kolumnie 5 zmienia się kwotę 3.692.819 zł na kwotę 3.689.230 zł,
- w kolumnie 6 zmienia się kwotę 3.667.329 zł na kwotę 3.691.597 zł,

4) W załączniku Nr 4 do uchwały – plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej:

a) w pkt. I – przychody – wprowadza się kwotę 448.108,45 zł,

b) dodaje się pozycję „Saldo początkowe” na kwotę 29.108,45 zł,

c) dz. 89 rozdz. 8995 zmniejsza się o kwotę 100.000 zł, plan po zmianach 419.000 zł,

§ 64 zwiększa się o kwotę 30.000 zł, plan po zmianach 310.000 zł,

§ 77 zmniejsza się o kwotę 130.000 zł, plan po zmianach 109.000 zł,

w tym:

- wysypisko w Mateuszewie zmniejsza się o kwotę 166.000 zł, plan po zmianach 20.000 zł,

- opłaty geologiczne zwiększa się o 2.000 zł, plan po zmianach 4.000 zł,

- odsetki zwiększa się o 5.000 zł, plan po zmianach 7.000 zł,

dodaje się pozycje:

- ze sprzedaży folderu na kwotę 1.000 zł,

- wysypiska w Górze na kwotę 28.000 zł,

d) w pkt. II – wydatki – wprowadza się kwotę 448.108,45 zł,

e) dz. 89 rozdz. 8995 zmniejsza się o kwotę 70.891,55 zł, plan po zmianach 448.108,45 zł,

§ 36 zwiększa się o kwotę 109.208,45 zł, plan po zmianach 196.208,45 zł,

dodaje się pozycje:

- park im. W. Puchalskiego na kwotę 70.208 zł,

- izba przyrodnicza na kwotę 39.000 zł,

§ 37 skreśla się

§ 72 zmniejsza się o kwotę 180.000 zł, plan po zmianach 249.900 zł,

- skreśla się zadanie „rozbudowa wysypiska Mateuszewo”

- rekultywacja wysypiska Góra zmniejsza się o kwotę 38.000 zł, plan po zmianach 81.900 zł,

- dodaje się pozycję „kanalizacja Góra” na kwotę 28.000 zł.

5) W załączniku Nr 5 – wykaz zadań inwestycyjnych zaplanowanych do realizacji w 2000 r.

a) Dz. 70 Gospodarka komunalna zwiększa się o kwotę 171.648 zł, plan po zmianach 1.986.748 zł,

b) Dz./ 87 Kultura fizyczna i sport zwiększa się o kwotę 55.130 zł, plan po zmianach 555.130 zł,

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

2. Uchwała podlega ogłoszeniu przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie i opublikowaniu w „Gazecie Śremskiej”.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

Uchwała Nr 233/XXII/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 marca 2000 r.

w sprawie zmiany uchwały w sprawie wyznaczenia targowisk na terenie miasta Śrem, ustalenia regulaminów i opłaty targowej.

Na podstawie art. 5 i art. 9 dekretu z dnia 2 sierpnia 1951 r. o targach i targowiskach (Dz.U. Nr 41 poz. 312 z 1951 r. ze zmianami) oraz art. 15 i art. 19 pkt. 1 lit. a, pkt. 2 i 3 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U. Nr 9 poz. 31 ze zmianami), w związku z art. 18 ust. 2 pkt. 8 i 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 140/XIX/95 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 12 grudnia 1995 r. w sprawie wyznaczenia targowisk na terenie miasta Śrem, ustalenia regulaminów i opłaty targowej, zmienionej uchwałą Nr 238/XXX/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 października 1996 r., uchwałą Nr 34/XI/97 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 9 grudnia 1997 r., uchwałą Nr 18/III/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 18 grudnia 1998 r. i uchwałą Nr 177/XVI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 2 grudnia 1999 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) zmienia się Regulamin targowiska przy ulicy Grunwaldzkiej, stanowiący załącznik Nr 1 do uchwały, który otrzymuje brzmienie:
„1. Targowisko miejskie składa się z trzech oznakowanych sektorów, w których sprzedaż odbywa się:

sektor A – artykuły przemysłowe,

sektor B – artykuły spożywcze,

sektor C – handel płodami rolnymi.

2. Uprawnionymi do wykonywania handlu na targowisku są wszystkie osoby fizyczne i prawne, a także jednostki organizacyjne nie mające osobowości prawnej prowadzące działalność gospodarczą, w tym producenci produktów rolnych, ogrodniczych i sadowniczych oraz zbieracze runa leśnego i owoców leśnych.

3. Targowisko jest czynne w dni powszednie oraz w niedziele przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy

a) w okresie od 1 kwietnia do 30 września w godz. 6.00 – 19.00

b) w okresie od 1 października do 31 marca w godz. 7.00 – 17.00.

4. Dozwolony jest wjazd pojazdów należących do osób prowadzących działalność handlową na targowisku wyłącznie w celu wyładunku i załadunku towarów w pierwszej i ostatniej godzinie działalności targowiska.

5. Prowadzenie i nadzór nad funkcjonowaniem targowiska pełni Zarząd Miejski za pomocą wyznaczonych jednostek: zarządcy targowiska i Straży Miejskiej.

6. Sprzedaż towarów może odbywać się wyłącznie w miejscach wskazanych przez obsługę targowiska.

7. Korzystanie z miejsca targowego jest odpłatne.

8. Miejsca targowe można rezerwować odpłatnie na okres 1 miesiąca. Rezerwacja prowadzona jest przez inkasenta w ostatnią sobotę miesiąca.

9. Opłatę pobiera inkasent.

10. Cennik opłat jest umieszczony na tablicy informacyjnej targowiska i w budynku zarządcy targowiska.

11. Przedsiębiorcy prowadzący działalność handlową na targowisku mogą korzystać odpłatnie z wypożyczalni sprzętu targowiskowego prowadzonej przez zarządcę targowiska.

12. Uiszczenie opłaty targowej nie zwalnia od obowiązku posiadania stosownych zezwoleń i uregulowania innych należności przewidzianych prawem, odpowiednio do formy prowadzonej działalności handlowej i asortymentów towarów będących przedmiotem obrotu handlowego.

13. Uprawnionymi do kontroli uiszczenia opłaty są:

a) Straż Miejska,

b) osoby działające na podstawie upoważnienia Burmistrza.

14. Osoby dokonujące sprzedaży obowiązane są do:

a) posiadania i umieszczania w widocznym miejscu pokwitowania opłaty targowej,

b) przestrzegania porządku i wykonywania poleceń związanych z utrzymaniem porządku i eksploatacji targowiska wydawanych przez zarządcę targowiska,

c) zajmowania miejsca w sektorze wyznaczonym dla danego asortymentu towarów,

d) umieszczenia informacji na stanowiskach handlowych zawierającej nazwę i adres przedsiębiorcy lub sprzedawcy,

e) umieszczenia ceny na towarach wystawionych do sprzedaży.

15. Osoby sprzedające produktu pochodzenia leśnego – grzyby – są obowiązane do umieszczenia w swoim miejscu sprzedaży informacji zawierającej imię, nazwisko i adres osoby zbierającej te produkty oraz miejsce ich pochodzenia.

16. Do ważenia lub mierzenia towarów mogą być używane przybory posiadające cechy legalizacji, znajdujące się w miejscu umożliwiającym klientom sprawdzenie rzetelności ważenia.

17. Zabrania się na targowisku:

a) samowolnego ustawiania wszelkich urządzeń stałych służących do prowadzenia handlu lub innej działalności,

b) prowadzenia handlu na terenach zielonych, przejściach dla pieszych i w miejscach utrudniających ruch pieszy i kołowy,

c) odstępowania innej osobie miejsca objętego rezerwacją,

d) wprowadzania psów,

e) handlu żywymi zwierzętami (za wyjątkiem ryb), alkoholem, bronią, amunicją, materiałami pirotechnicznymi i wybuchowymi,

f) prowadzenia innej działalności poza handlową, w tym gier hazardowych.

18. Po zamknięciu targowiska osoby prowadzące działalność gospodarczą na terenie targowiska, zobowiązane są do jego opuszczenia wraz z pojazdami, przyczepami, straganami i innymi urządzeniami służącymi do prowadzenia w/w działalności.

19. Nieprzestrzeganie postanowień regulaminu oraz przepisów powszechnie obowiązujących w zakresie handlu na targowiskach, spowoduje pociągnięcie do odpowiedzialności w trybie i na zasadach określonych w prawie o wykroczeniach.

20. Integralną część niniejszego Regulaminu stanowi plan targowiska".

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 2000 r. i podlega podaniu do publicznej wiadomości przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w lokalnej prasie i telewizji.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK

Uchwała Nr 235/XXII/2000

w sprawie zmiany budżetu Gminy Śrem na 2000 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. Nr 13 z 1996 r., poz. 74 ze zmianami) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. Nr 155, poz. 1014 ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

1. W uchwale Nr 190/XVII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 grudnia 1999 r. w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 2000 r., zmienionej uchwałą Nr 222/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r., wprowadza się następujące zmiany:

1) W § 1 ust. 1 zmniejsza się dochody o kwotę 806.697 zł, plan po zmianach 40.052.848 zł,

- dotacje celowe na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej zmniejsza się o kwotę 144.0222 zł, plan po zmianach 1.924.065 zł,

2) w § 1 ust. 2 zmniejsza się wydatki budżetu o kwotę 806.697 zł, plan po zmianach 44.520.324 zł,

- wydatki na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej zmniejsza się o kwotę 144.022 zł, plan po zmianach 1.924.065 zł,

2. W załącznikach do uchwały wprowadza się następujące zmiany:

1) W załączniku Nr 1 do uchwały – dochody:

a) Dz. 70 Gospodarka komunalna zmniejsza się o kwotę 143.822 zł, plan po zmianach 68.113 zł, rozdz. 7262 zmniejsza się o kwotę 143.822 zł, plan po zmianach 46.513 zł, § 88 zmniejsza się o kwotę 143.822 zł, plan po zmianach 46.513 zł,

b) Dz. 86 Opieka społeczna zmniejsza się o kwotę 447.082 zł, plan po zmianach 2.117.065 zł,

rozdz. 8613 zwiększa się o kwotę 28.300 zł, plan po zmianach 1.196.700

§ 88 zwiększa się o kwotę 28.300 zł, plan po zmianach 1.196.700 zł,

rozdz. 8616 zmniejsza się o kwotę 446.782 zł, plan po zmianach 231.573 zł,

§ 89 zmniejsza się o kwotę 446.782 zł, plan po zmianach 231.573 zł,

rozdz. 8617 zmniejsza się o kwotę 28.600 zł, plan po zmianach 42.400 zł,

§ 88 zmniejsza się o kwotę 28.600 zł, plan po zmianach 42.400 zł,

c) Dz. 90 Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nie posiadających osobowości prawnej, zmniejsza się o kwotę 8.556 zł, plan po zmianach 20.173.867 zł,

rozdz. 9009 zmniejsza się o kwotę 208.556 zł, plan po zmianach 9.505.647 zł,

§ 15 zmniejsza się o kwotę 208.556 zł, plan po zmianach 9.004.147 zł,

rozdz. 9013 zwiększa się o kwotę 150.000 zł, plan po zmianach 5.770.050 zł,

§ 55 zwiększa się o kwotę 150.000 zł, plan po zmianach 5.385.850 zł,

rozdz. 9019 zwiększa się o kwotę 50.000 zł, plan po zmianach 3.438.670 zł,

§ 55 zwiększa się o kwotę 25.000 zł, plan po zmianach 1.696.250 zł,

§ 61 zwiększa się o kwotę 25.000 zł, plan po zmianach 450.000 zł,

d) Dz. 93 Bezpieczeństwo publiczne zwiększa się o kwotę 100 zł, plan po zmianach 30.800 zł,

rozd. 9317 zwiększa się o kwotę 100 zł, plan po zmianach 800 zł,
§ 88 zwiększa się o kwotę 100 zł, plan po zmianach 800 zł,
e) Dz. 97 Różne rozliczenia zmniejsza się o kwotę 207.337 zł, plan po zmianach 13.076.533 zł,
rozd. 9701 zmniejsza się o kwotę 206.825 zł, plan po zmianach 11.437.641 zł,
§ 90 zmniejsza się o kwotę 206.825 zł, plan po zmianach 11.437.641 zł,
rozd. 9709 zwiększa się o kwotę 2 zł, plan po zmianach 1.663.751 zł,
§ 90 zwiększa się o kwotę 2 zł, plan po zmianach 1.663.751 zł,
rozd. 9711 zmniejsza się o kwotę 514 zł, plan po zmianach 5.141 zł,
§ 90 zmniejsza się o kwotę 514 zł, plan po zmianach 5.141 zł,
2) W załączniku Nr 2 do uchwały – wydatki:
a) Dz. 70 Gospodarka komunalna zmniejsza się o kwotę 143.822 zł,
plan po zmianach 4.045.511 zł,
rozd. 7262 (zadania zlecone) zmniejsza się o kwotę 143.822 zł, plan po zmianach 46.513 zł,
lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 143.822 zł, plan po zmianach 46.513 zł,
b) Dz. 79 Oświata i wychowanie zmniejsza się o kwotę 205.552 zł, plan po zmianach 19.978.773 zł,
rozd. 7911 zmniejsza się o kwotę 178.660 zł, plan po zmianach 12.979.985 zł,
lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 178.660 zł, plan po zmianach 12.033.205 zł,
§ 17 zmniejsza się o kwotę 18.963 zł, plan po zmianach 594.194 zł,
§ 21 zmniejsza się o kwotę 6.213 zł, plan po zmianach 34.817 zł,
§ 25 zmniejsza się o kwotę 2.000 zł, plan po zmianach 81.900 zł,
rozd. 7912 zmniejsza się o kwotę 28.165 zł, plan po zmianach 2.204.830 zł,
lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 28.165 zł, plan po zmianach 2.204.830 zł,
§ 11 zmniejsza się o kwotę 25.032 zł, plan po zmianach 1.644.968 zł,
§ 17 zmniejsza się o kwotę 1.463 zł, plan po zmianach 36.317 zł,
§ 41 zmniejsza się o kwotę 1.470 zł, plan po zmianach 297.145 zł,
§ 42 zmniejsza się o kwotę 200 zł, plan po zmianach 40.720 zł,
rozd. 8211 zwiększa się o kwotę 1.273 zł, plan po zmianach 3.567.198 zł,
lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 1.273 zł, plan po zmianach 3.567.198 zł,
§ 21 zwiększa się o kwotę 1.273 zł, plan po zmianach 26.306 zł,
c) Dz. 86 Opieka społeczna zmniejsza się o kwotę 443.082 zł, plan po zmianach 4.191.895 zł,
rozd. 8613 (zadania zlecone) zwiększa się o kwotę 28.300 zł, plan po zmianach 1.196.700 zł,
lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 28.300 zł, plan po zmianach 1.196.700 zł,
rozd. 8613 (zadania własne) zwiększa się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 391.200 zł,
lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 4.000 zł, plan po zmianach 391.200 zł,
rozd. 8616 zmniejsza się o kwotę 446.782 zł, plan po zmianach 866.823 zł,
lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 446.782 zł, plan po zmianach 866.823 zł,
rozd. 8617 (zadania zlecone) zmniejsza się o kwotę 28.600 zł, plan po zmianach 42.400 zł,
lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 28.600 zł, plan po zmianach 42.400 zł,
d) Dz. 93 Bezpieczeństwo publiczne zwiększa się o kwotę 100 zł, plan po zmianach 489.770 zł,
rozd. 9317 (zadania zlecone) zwiększa się o kwotę 100 zł, plan po zmianach 800 zł,
lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 100 zł, plan po zmianach 800 zł,
e) Dz. 94 Finanse zmniejsza się o kwotę 9.068 zł, plan po zmianach 35.932 zł,
rozd. 9495 zmniejsza się o kwotę 9.068 zł, plan po zmianach 35.932 zł,
lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 9.068 zł, plan po zmianach 35.932 zł,
f) Dz. 97 Różne rozliczenia zmniejsza się o kwotę 5.273 zł, plan po zmianach 448.877 zł,
§ 81 zmniejsza się o kwotę 5.273 zł, plan po zmianach 448.877 zł,
rezerwa ogólna zmniejsza się o kwotę 5.273 zł, plan po zmianach 244.727 zł,

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

2. Uchwała podlega ogłoszeniu przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie i opublikowaniu w „Gazecie Śremskiej”.

PRZEWODNICZĄCY RADY
BOLESŁAW WOŚKOWIAK